Uliana Vorobets: Wojna się nie skończyła. Potrzebujemy cierpliwości **str. 2**

FOT. PAP/MYKOLA KALYENIAK

Nie tylko miliarderzy, ale również polska klasa średnia inwestuje w sztukę – str. 8

BIZNES

GŁOS KOSZALIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 24.02.2026

Nr 45 (5803)
Nakład: 4.320 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

W Pałacu Scheiblera znajduje się Muzeum Kinematografii, jedyne takie miejsce w Polsce **str. 5**

Region. Ptasia grypa zaatakowała w Kołobrzegu. Całe miasto jest na kwarantannie **str. 4**

Darłowo. Podzielili kasę na propagowanie sportu i kultury fizycznej **str. 16**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

POGODA

Intensywny czas dla służb. Woda wdzierała się do domów, setki interwencji w regionie **str. 3**

FOT. OSP STARY CHWALIM

PKS Koszalin: ta ankieta szkodzi przewoźnikom

Konflikt starostowo kontra PKS Koszalin ciąg dalszy. Powiat przygotował ankietę, PKS twierdzi, że jej treść szkodzi lokalnym przewoźnikom. **str. 4**

Kraj. To już cztery lata wojny za naszą granicą. Polskie wsparcie dla Ukrainy **str. 6**

Świat. Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu narkotykowego **str. 7**

SUKCES HISTORYCZNA CHWILA DLA WOJSKOWEGO Z REGIONU

Dowództwo NATO dla Koszalinianina

Jakub Roszkowski
Koszalin

Oficjalna informacja ma zostać przekazana później, wiadomo jednak na pewno, że po raz pierwszy w historii dowództwo połączone NATO obejmie czterogwiazdkowy generał z Polski. Mamy takich tylko dwóch, to gen. Wiesław Kukuła oraz gen. Sławomir Wojciechowski. Ten drugi pochodzi z Koszalina.

Generał Sławomir Wojciechowski urodził się w Węgorzynie pod Łobzem, ale uczył się i studiował w Koszalinie, w ówczesnej Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. Tutaj zdobywał szlify oficerskie, a później przez kilka lat piastował stanowiska dowódcy plutonu, dowódcy stacji, dowódcy baterii podchorążych. Świetnie pamięta go dyplomowany pułkownik Zygmunt Cupryn, dziś nauczyciel w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Dubois w Koszalinie, wtedy dowódca i nauczyciel Wojciechowskiego.- Wspaniały, zdolny chłopak, naprawdę wyjątkowo sympatyczny - opowiada o swoim uczniu pan pułkownik.

- Po ukończeniu szkoły, to był rok 1987, pozostał w Koszalinie. Pełnił sporo funkcji. Wiem, że zrobił też doktorat - dodaje nasz rozmówca.

- On już pełni najwyższe stanowiska w NATO, ale rzeczywiście, to dowództwo dla niego, dla Polaka, to będzie coś fantastycznego. To wyjątkowa sytuacja dla Polski, dla Koszalina, dla naszych uczelni.

Ponieważ generał Wiesław Kukuła jest szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, jest niemal pewne, że dowództwo połączone NATO w Brunssum obejmie właśnie Koszalinianin.

- Choć oficjalnej informacji dla Wojciechowskiego jeszcze nie ma - podkreślają raz jeszcze nasi informatorzy. Dodają też, że w międzyczasie może ktoś jeszcze awansować...

Wiadomo jednak na pewno, że Polak zastąpi niemieckiego generała Ingo Gerhartza. Do tej pory to właśnie Niemcy lub Włosi pełnili tę funkcję.

Wyjaśnijmy, dowództwo połączone NATO w Brunssum w Holandii odpowiada za obronność i działania wojsk sojuszu w Europie Środkowej. To jedno z trzech takich dowództw. Pozostałe mieszczą się w Neapolu, odpowiedzialnym za południe Europy, oraz w Norfolk w Virginii, skupionym na obszarze Atlantyku.

Dlaczego Polak? Jak wyjaśniał kilka dni temu przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO admirał Giuseppe Cavo Dragone, tak został uzgodniony nowy podział odpowiedzialności na najwyższych stanowiskach wojskowych. W efekcie europejscy sojusznicy mają odgrywać silniejszą rolę w kierownictwie. Dodał też jednak, że Stany Zjednoczone potwierdzają swoje zdecydowane zaangażowanie w NATO.

Kim jest generał Sławomir Wojciechowski? Pochodzi z naszego województwa, w 2022 roku objął funkcję Polskiego Przedstawiciela Wojskowego przy Komitetach Wojskowych NATO i UE. W maju 2024 zarmii. Ma 63 lata. Był dowódcą 4. Pułku Przeciwlotniczego w Zielonej Górze, dowódcą 17. Brygady Zmechanizowanej w Międzyrzeczu oraz dowódcą Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie. Ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, tutaj rozpoczął zawodową służbę wojskową.

FOT. KANCELARIA PREZYDENTA

W maju 2024 gen. Sławomir Wojciechowski został mianowany na stopień generała armii. Nominację wręczył mu prezydent Andrzej Duda

eprasa.pl ef0c47b69b

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Rdzeniowy zanik mięśni jest chorobą uwarunkowaną genetycznie
- Objawy tych chorób są niemal identyczne, ale diagnozy zupełnie inne

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

24 LUTEGO

POLSKA

1188
Papież Klemens III wydał bullę, która zatwierdzała wcześniejsze nadania oraz udzielała egzempcji biskupstwu pomorskiemu w Kamieniu.

1243
W Lwówku Śląskim odbył się pierwszy turniej rycerski na ziemiach polskich.

1393
Król Władysław II Jagiełło odnowił fundację klasztoru paulinów na Jasnej Górze, przyznając mu kolejne przywileje.

1818
W Pałacu Radziwiłłów w Warszawie (obecnie Pałac Prezydencki) odbył się pierwszy publiczny koncert 8-letniego Fryderyka Chopina.

1925
Prasa warszawska rozpoczęła drukowanie programu pierwszej polskiej stacji nadawczej.

1928
Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wydał rozporządzenie o utworzeniu Biblioteki Narodowej.

1947
Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym zakończył się proces członków okupacyjnych władz Warszawy.

1953
W więzieniu mokotowskim został powieszony skazany na karę śmierci po sfingowanym procesie gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil".

1969
Do Gdyni powrócił ze swego ostatniego rejsu transatlantyk MS „Batory".

1985
Zainaugurował działalność Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem.

ŚWIAT

1607
Premiera opery Orfeusz Claudio Monteverdiego na dworze Gonzagów w Mantui. Według krytyków jest to właściwa data narodzin opery.

1920
Adolf Hitler przedstawił w Monachium 25-punktowy program NSDAP.

1938
Do sprzedaży trafiły pierwsze szczoteczki do zębów z nylonowym włosiem.

2022
Rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę stanowiąca eskalację wojny trwającej od 2014 roku.

Wojna się nie skończyła. Potrzebujemy cierpliwości i mniej nakręcania nienawiści

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Ulianą Vorobets, działaczką społeczną i polsko-ukraińską przedsiębiorczynią.

Czy pamięta pani, Uliano, gdzie pani była i co robiła, kiedy dotarła do pani informacja, że Rosja napadła na Ukrainę?
Pamiętam. Była około szóstej rano. Jeszcze było ciemno. Spałam w łóżku. Zadzwoniła mama i powiedziała: „Ula, wojna". Najpierw pomyślałam, że żartuje. Spojrzałam na zegarek i powiedziałam, że to nie jest śmieszne. Po chwili zrozumiałam, że nie żartuje. To był totalny szok. W pierwszej kolejności powiedziałam rodzinie, żeby pakowali walizki i jechali do Polski. Chciałam tylko, żeby nic im się nie stało. W Ukrainie od miesięcy mówiło się o możliwej wojnie, były nawet poradniki, jak spakować „walizkę ewakuacyjną". Ale mało kto wierzył, że dojdzie do pełnoskalowej inwazji.

Jak długo trwało, zanim pani bliscy przyjechali do Polski?
Długo. Do granicy ze Lwowa jest niedaleko, ale były ogromne kolejki. Najpierw pakowanie, potem niedowierzanie. Mama ma ponad 60 lat i potrzebowała czasu, żeby podjąć decyzję. Granicę przeszła pieszo w Medyce. Z Przemyśla pojechała pociągiem do Krakowa, a stamtąd przyjechała do mnie do Bielska-Białej. Kiedy ją przytuliłam, poczułam ulgę, ale to był dopiero początek.

Co ma pani na myśli?
Pracowałam wtedy w Ośrodku Integracji MyBB w Bielsku-Białej. W zespole byłyśmy trzy: ja, Inga Surowiec i pani Grażyna Staniszewska. Telefon zaczął dzwonić bez przerwy. Dosłownie co pół minuty. Dzwonili mieszkańcy Bielska, którzy chcieli ściągnąć swoje rodziny. Dzwonili ludzie z granicy. Dzwonili wolontariusze. Szybko powołałyśmy symboliczny sztab kryzysowy. Szukałyśmy noclegów, organizowałyśmy transport z granicy, pomagałyśmy w dokumentach. Były różne sytuacje. Jedni przyjmowali całe rodziny bez żadnych warunków. Inni mówili: przyjmę matkę z dzieckiem, ale bez psa. Ktoś inny: tylko kobiety z kotami. Był też pan, który chciał przyjąć młodą kobietę z dzieckiem, określając nawet wygląd. Odpowiedziałam mu, że to nie Tinder.

Jak wyglądały pierwsze dni?
Chaos. Płacz. Telefony non stop. Musiałyśmy być wszystkim naraz - tłumaczkami, doradczyniami, logistykami. Organizowałam wyjazdy do konsulatu w Krakowie dla osób bez paszportów. Konsulat wystawiał poświadczenia tożsamości ze zdjęciem, bo bez dokumentu ze zdjęciem nie dało się nic załatwić. Potem była pomoc przy wyrabianiu numerów PESEL, później PESEL UKR po wejściu specustawy. Wiele osób nie znało języka polskiego, więc trzeba było wypełniać z nimi wnioski. Przez pierwsze dwa tygodnie praktycznie nie miałam życia prywatnego. Mam czwórkę dzieci. One w pewnym momencie powiedziały, że mam przypomnieć sobie, że mam też własną rodzinę. Odpowiedziałam im, że one mają ciepły dom i jedzenie, a tamci ludzie nie mają nic. Dziś wiem, że to było dla nich trudne.

Czy Polacy zdali egzamin?
Tak. W Bielsku widziałam ogromne serce. Ludzie oddawali swoje łóżka, całe mieszkania. To było coś nadzwyczajnego.
Były też trudne sytuacje. Była kobieta, która zadzwoniła w nocy, bo nie mogła znaleźć zmywarki w domu, w którym mieszkała. Powiedziałam jej, że mieszkam w Polsce osiem lat, mam czwórkę dzieci i zmywam ręcznie. Były też dziewczyny, które pytały, gdzie mogą zrobić korektę ust „na kasę uchodźcy". Były sytuacje, gdy ktoś wychodził z salonu fryzjerskiego, mówiąc, że jest uchodźcą i nie zapłaci. Trzeba uczciwie powiedzieć: przyszli różni ludzie. Fala była ogromna i nie było pełnej kontroli. Nie wiemy do dziś dokładnie, ile osób zostało w Polsce, ile wyjechało dalej.

Dlaczego nastroje się zmieniły?
Bo system był nieprzygotowany. Przez długi czas nie było pełnej weryfikacji. Pojawiły się luki, które część osób wykorzystywała. A potem w mediach zaczęły dominować tematy świadczeń socjalnych, głównie 800 plus. Tymczasem dziś, jeśli ktoś wyjeżdża z Polski, system blokuje wypłaty. Jeśli dziecko nie chodzi do polskiej szkoły, świadczenie nie przysługuje. Jeśli ktoś nie pracuje - też są ograniczenia. O tym rzadko się mówi. Większość osób pracuje i płaci podatki. Ale kilka procent kombinatorów wystarczy, żeby wywołać złość w społeczeństwie.

Czy Ukraińcy nadal „siedzą na walizkach"?
Około 50 procent już podjęło decyzję, że zostaje. Około 20 procent nie ma dokąd wracać. Młodzież często żyje w zawieszeniu. Miałam ucznia, który świetnie radził sobie w szkole, ale z języka polskiego miał same jedynki. Pogadałam z nim, otworzył się i wyznał, że ma takie poczucie, iż jeśli nauczy się polskiego, to znaczy, że zostanie w Polsce, a on chce wrócić do Ukrainy. To pokazuje, że ukraińskie dzieci żyją w rozkroku.

A młodzi mężczyźni, którzy nie są na froncie?
Nie mogę oceniać. W pierwszych dniach wojny z Bielska wyjechały autobusy mężczyzn, którzy rzucili pracę i pojechali walczyć. Były ich setki. Ale są też tacy, którzy nie chcą walczyć. Jako matka nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, co jest właściwe. Każdy podejmuje własną decyzję.

Czy ma pani traumę?
Tak. Na początku byłam w szoku. Zaniedbałam nawet swoje obowiązki zawodowe. W pewnym momencie okazało się, że nie mam z czego zapłacić za mieszkanie. To mnie otrzeźwiło. Dzieci zaczęły mi pomagać jako wolontariusze. To bardzo mi pomogło.

Czy Ukraińcy są wdzięczni?
Większość tak. Przy każdej publicznej okazji dziękuję Polakom, ale relacja między narodami nie może opierać się tylko na słowie „wdzięczność". Musi być normalna, partnerska.

Jaką pointą, pani zdaniem, powinnyśmy zakończyć naszą rozmowę?
Dajmy czas czasowi. Wszyscy jesteśmy zmęczeni. Wojna się nie skończyła. Potrzebujemy cierpliwości i mniej nakręcania nienawiści. Bo ktoś tę nienawiść podkręca. A to nikomu nie służy. (PAP)

CO ZA OGIEŃ! PIERWSZYM FREESTYLE HEROES W ENEA ARENIE SZCZECIN!

EMOCJE NIE DO OPOSANIA

Enea Arena stała się areną podniebnych ewolucji, huku silników i efektów pirotechnicznych.

Od pierwszych minut trwania show było widać pełne zaangażowanie publiczności. Każdy skok i udany trik wywoływał okrzyki zachwytu i gromkie brawa, a trybuny żyły każdym momentem, podkreślając wyjątkowość tego widowiska.

Jeśli zainteresowanie utrzyma się na podobnym poziomie, niewykluczone, że Freestyle Heroes ponownie zawita do naszego miasta.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

eprasa.pl ef0c47b69b

nasz REGION

POWIAT SZCZECINECKI

W nocy z niedzieli na poniedziałek w miejscowości Grochowiska doszło do pożaru budynku gospodarczego. Na miejsce zdarzenia zadysponowano jednostki straży pożarnej. W chwili wybuchu pożaru w budynku nie przebywały osoby postronne. Po opanowaniu sytuacji strażacy przystąpili do dogaszania pogorzeliska i sprawdzania obiektu pod kątem ukrytych zarzewi ognia. Trwa ustalanie przyczyn pożaru oraz szacowanie strat.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Tomasz Turczyn,
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Koszalińskiego" w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

Intensywny czas dla służb. Woda wdzierała się do domów. Setki interwencji w całym regionie

Marzena Góra
Region

Miniony czas był niezwykle intensywny dla zachodniopomorskich strażaków z właściwie wszystkich jednostek w naszym województwie.

Ostatni czas był wyjątkowo niespokojny i pracowity dla strażaków w całym województwie zachodniopomorskim. We wszystkich powiatach odnotowano liczne interwencje związane z roztopami i podtopieniami. Gwałtowny wzrost temperatury oraz szybkie topnienie zalegającego śniegu doprowadziły do przepełnienia rowów melioracyjnych, studzienek kanalizacyjnych i lokalnych cieków wodnych.

Jednostki Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczych Straży Pożarnych kilkaset razy wyjeżdżały do zgłoszeń dotyczących zalanych piwnic, garaży i posesji. W wielu miejscach woda wdarła się do budynków mieszkalnych oraz gospodarczych. Strażacy wypompowywali wodę przy użyciu motopomp, zabezpieczali zagrożone obiekty workami z piaskiem oraz udrażniali przepusty i kratki ściekowe.

Problemy pojawiły się również na drogach - w niektórych miejscach zalegająca woda utrudniała przejazd, a lokalne podtopienia wymagały zabezpieczenia i oznakowania przez służby.

FOT. ADAM WÓJCIK

Jednostki Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczych Straży Pożarnych kilkaset razy wyjeżdżały do zgłoszeń dotyczących zalanych piwnic, garaży i posesji. Woda wdzierała się do budynków mieszkalnych oraz gospodarczych

- W związku z intensywnymi opadami deszczu oraz roztopami zachodniopomorscy strażacy interweniowali w całym województwie ponad 400 razy. Same działania polegały głównie na wypompowywaniu wody z zalanych piwnic, posesji oraz ulic - mówi asp. Dariusz Schacht, oficer prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Szczecinie.

Strażacy apelują o sprawdzanie studzienek odpływowych oraz zabezpieczanie najniżej położonych pomieszczeń.

- Interweniowaliśmy przy kilkudziesięciu zdarzeniach - mówi st. kpt. Mirosław Śledź, komendant Powiatowej Straży Pożarnej w Szczecinku. - Większość z nich dotyczyła wypompowywania wody z zalanych piwnic, posesji i innych obiektów. Interweniowaliśmy również przy pożarze skrzynki elektrycznej oraz budynku gospodarczego. Podejmowaliśmy również trzy monitorowania składu powietrza na terenie Szczecinka. W dwóch przypadkach potwierdziliśmy obecność tlenku węgla, ale na szczęście był brak osób poszkodowanych - mówił nasz rozmówca.

Podobnie sytuacja wyglądała w regionie koszalińskim.

- Odnotowaliśmy około trzydzieści zdarzeń związanych właśnie z roztopami i z zalegającą wodą z roztopów. Jeden zastęp straży pożarnej w Koszalinie musiał jechać do Białogardu wspomóc działania lokalnych strażaków przy pompowaniu. Był to samochód wężowy z agregatem pompowym dużej wydajności - mówi nam mł. bryg. Bartłomiej Góral, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie.

To był efekt wzrostu temperatury i intensywnego topnienia śniegu, przy jednoczesnym zamarznięciu gruntu, który nie wchłania wody

Jak dodaje: - Jeżeli w nabliższych dniach nie będzie dodatkowych opadów, to sytuacja powoli powinna się stabilizować. Wszystko zależy od pogody i od tego, jak „łaskawe" będą dla nas chmury. Pozostajemy w pełnej gotowości - zapewniał.

Służby podkreślają, że sytuacja była efektem nagłego wzrostu temperatury i intensywnego topnienia śniegu, przy jednoczesnym zamarznięciu gruntu, który nie wchłania wody.

Strażacy pozostają w gotowości i monitorują poziom wód w newralgicznych punktach. Apelują również do mieszkańców o sprawdzanie drożności studzienek odpływowych w pobliżu posesji oraz zabezpieczanie najniżej położonych pomieszczeń. Jeśli prognozy pogody się sprawdzą, nadmiar wody może jeszcze przez kilka dni powodować lokalne utrudnienia.

©℗

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl ef0c47b69b

Powiat przygotował ankietę, PKS Koszalin: ankieta ta szkodzi lokalnym przewoźnikom

Piotr Polechoński
Region

Ruszył kolejny etap wyłonienia głównego operatora w ramach nowego projektu uruchomienia 37 nowych linii autobusowych w naszym regionie. Tym razem jest to ankieta przygotowana przez starostwo powiatowe. I podobnie jak wcześniej tak i teraz sprawa ta budzi duże kontrowersje. Przedstawiciele PKS Koszalin zarzucają władzom powiatu koszalińskiego działanie zmierzające do utrudnienia lokalnym przewoźnikom starań o obsługę planowanych tras.

Jeszcze w tym roku na terenie powiatu koszalińskiego powstaną nowe połączenia autobusowe. Stanie się tak m.in. dzięki dofinansowaniu od wojewody zachodniopomorskiego.

Według początkowych deklaracji składanych przez starostwo na wytyczonych trasach - i według nowych rozkładów - miałyby jeździć autobusy z PKS Gryfice. Ta ostatnia informacja oburzyła pracowników PKS Koszalin i właścicieli tej lokalnej firmy. Ci ostrzegają, że uruchomienie nowej sieci z innym przewoźnikiem może doprowadzić w ich firmie do poważnych strat finansowych, grupowych zwolnień, a nawet upadku PKS Koszalin. Zarzucają też powiatowemu samorządowi brak dialogu i wsparcia lokalnych przewoźników.

W odpowiedzi Tomasz Tesmer, starosta koszaliński - w naszej wcześniejszej publikacji - zapewniał, że żadne ostateczne decyzje w sprawie wyboru przewoźnika w ramach nowego, komunikacyjnego projektu jeszcze nie zapadły. Przyznaje, że PKS Gryfice jest wymieniany jako poważny kandydat, bo brał udział w przygotowaniach projektu, który trafił do wojewody, ale jeszcze nic nie jest przesądzone. Podkreślał, że o wybór może ubiegać się każdy przewoźnik, w tym także PKS Koszalin. Odrzucił też zarzuty, że władze starostwa nie dbają o lokalnych przedsiębiorców i według niego postawa władz koszalińskiego PKS m.in ma wynikać z dotychczasowej pozycji monopolisty na rynku i z obawy o jej utratę.

W ostatnich dniach koszalińskie starostwo opublikowało ankietę skierowaną do przewoźników zainteresowanych ubieganiem się o podpisanie umowy o organizację przewozów. Jej autorzy pytają w nich m.in o to, czy dana firma dysponuje możliwościami, aby wypełnić zadania, czy ma odpowiednie zaplecze techniczne i kadrowe, czy realizowała do tej pory zadania związane z dowozem dzieci do szkół i czy ma minimum pięcioletnie doświadczenie w branży.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Pracownicy PKS Koszalin jakiś czas temu - w ramach protestu - zorganizowali przejazd przejazd przez miasto.

Ankietę wypełnili przedstawiciele PKS Koszalin, ale nie kryją swojej krytycznej wobec niej oceny. - Wypełniliśmy ją, bo ciągle uważamy, że nasza oferta jest dla lokalnej społeczności najlepsza i będziemy korzystać z każdej ścieżki, nawet tak złej jak ta ankieta, aby na zmianach skorzystali przede wszystkim mieszkańcy naszego regionu - mówi Tomasz Stroński, współwłaściciel PKS Koszalin. Wylicza też kwestie, które jego zdaniem powodują, że pojawienie się ankiety bardziej szkodzi niż pomaga.

- Brak w niej pytań o bazę transportową na terenie powiatu. Brak pytań o znajomość lokalnego rynku, brak pytań o wiek taboru. Za to są pytania o warunki, których lokalne firmy transportowe, poza nami, nie spełniają. Wynika to m.in z tego, że do tej pory na terenie powiatu koszalińskiego nie było tak dużego zamówienia i nie było nigdy przewozów użyteczności publicznej, bo powiat organizuje je po raz pierwszy w historii. My takie doświadczenie mamy, bo nabyliśmy je w innym powiecie. Ale inne mniejsze firmy od naszej, które działają tylko w naszym regionie, są w ten sposób eliminowane na starcie. Innymi słowy taka ankieta to nic innego jak zamykanie lokalnym przewoźnikom dostępu do przewozów powiatowych w ramach nowego projektu - uważa Tomasz Stroński. Podtrzymuje też swój apel o to, aby władze starostwa spotkały się z przedstawicielami PKS Koszalin i przystąpiły do rzeczowej dyskusji o zaistniałej sytuacji wokół planowanych połączeń.

Starosta Tomasz Tesmer nie zgadza się z zarzutami stawianymi przez PKS Koszalin i zdecydowanie je odrzuca. - Ta ankieta ma pomóc, nie ma tu mowy o wykluczaniu kogokolwiek. Każdy przewoźnik, który chciałby się ubiegać o to, abyśmy go wybrali powinien ją wypełnić najpóźniej do 25 lutego. Zamieszczone tam pytania mają ułatwić procedurę wyboru i przyczynić się do tego, aby wybór ten był jak najlepszy dla mieszkańców powiatu. Jeszcze raz przypominam też o tym, o czym mówiliśmy od początku. W ramach naszego projektu powstanie kilkadziesiąt nowych linii autobusowych i taki scenariusz, że obsługuje je kilkudziesięciu niezależnych, małych przewoźników jest po prostu nierealny. To musi być jedno duże przedsiębiorstwo, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby ten główny nasz partner, który zostanie wybrany, nawiązał współpracę z mniejszymi przewoźnikami. Ale to już byłoby w jego wewnętrznej gestii, dla nas partnerem byłby tylko ten podmiot, z którym podpiszemy umowę i który będzie odpowiedzialny za obsługę wszystkich połączeń - podkreśla Tomasz Temser. Przewiduje też, że cała procederu wyboru powinna zakończyć się w połowie marca.

Jak już informowaliśmy przyznane przez wojewodę dofinansowanie wynosi 1 mln 309 tys. zł. Wniosek w tej sprawie jakiś czas temu złożył powiat koszaliński - zrobił to w imieniu pięciu gmin, które podpisały z nim umowę - a uzyskane w ten sposób finansowe wsparcie pochodzi z rządowego Funduszu Rozwoju Połączeń Autobusowych (te gminy to Będzino, Biesiekierz, Manowo, Świeszyno i Sianów).

Całkowity koszt to 2 mln 400 tys. zł, brakującą kwotę dołożyły gminy ze swoich budżetów środków (powiat zajął się koordynacją całości, w tym zatrudnieniem ludzi, którzy będą przy tym projekcie pracować).

Za te pieniądze ma zostać uruchomionych 37 dodatkowych połączeń autobusowych, głównie takich, dzięki którym szereg miejscowości zyska bezpośrednie połączenie z Koszalinem (mają też być obsługiwane szkolne dowozy, co pozwoli gminom zaoszczędzić niemałe kwoty).

Co ważne, finansowanie projektu zostało ustalone na dwa kolejne lata. W roku 2027 będzie ono wynosić 5 mln zł, z czego dofinansowanie z rządowego funduszu zamknie się kwotą 3 mln zł, reszta będzie pochodzić od gmin. Rok później sytuacja będzie wyglądać tak samo. Pierwsza nowa linia ma została uruchomiona w czerwcu tego roku. Pozostałe 36 we wrześniu.

KRÓTKO

REGION

Policyjni „poszukiwacze" z Kołobrzegu w akacji. Zatrzymano dwie osoby

Funkcjonariusze zespołu ds. identyfikacji i poszukiwań, potocznie nazywani „poszukiwaczami", jednego dnia zrealizowali dwa listy gończe wydane przez sądy.

Pierwszym z zatrzymanych był 49-letni mężczyzna, poszukiwany celem odbycia kary 10 miesięcy pozbawienia wolności za uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego. Drugą osobą była 33-letnia kobieta, poszukiwana do odbycia kary 75 dni pozbawienia wolności za przestępstwo przeciwko mieniu.

Obie osoby zostały zatrzymane i doprowadzone do jednostki penitencjarnej, gdzie rozpoczęły odbywanie zasądzonych kar. Policjanci przypominają, że ukrywanie się przed wymiarem sprawiedliwości nie pozwala uniknąć odpowiedzialności, a realizacja listów gończych pozostaje jednym z priorytetowych zadań służb. **Michał Borkowski**

0011483738

Pani Krystynie Ziębie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Siostry

składają

Zarząd i Pracownicy „PSS PIONIER w Koszalinie"

Ptasia grypa zaatakowała w Kołobrzegu. Całe miasto jest na kwarantannie

Marzena Góra
Region

Przypadek zakażenia H5N1 wykryto w powiecie kołobrzeskim. Wszystkich mieszkańców, a w szczególności właścicieli drobiu, obowiązują obostrzenia.

W Kołobrzegu potwierdzono nowe ognisko wysoce zjadliwej ptasiej grypy typu H5N. Wirusa wykryto u dzikich ptaków znalezionych 10 lutego: łabędzia niemego oraz mewy srebrzystej. W związku z tym Powiatowy Lekarz Weterynarii podjął działania mające zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby na inne ptaki i gospodarstwa.

20 lutego wydano specjalne rozporządzenie wprowadzające szereg nakazów i zakazów na terenie całego Kołobrzegu. Obejmują one przede wszystkim właścicieli gospodarstw utrzymujących drób, które są szczególnie narażone na przeniesienie wirusa z dzikich ptaków na ptactwo hodowlane. - W strefie objętej zakażeniem nakazuje się utrzymywanie drobiu lub innych ptaków w odosobnieniu, w kurnikach lub innych zamkniętych obiektach budowlanych lub w innym miejscu w gospodarstwie, w sposób uniemożliwiający kontakt z drobiem lub innymi ptakami, utrzymywanymi w innych gospodarstwach oraz uniemożliwiający kontakt z dzikimi ptakami - zaznacza lek wet. Marcin Sczogiel, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Kołobrzegu.

FOT. ARCHIWUM

Przez najbliższe tygodnie służby będą monitorować obecność padłych ptaków i pobierać próbki do badań

Przez najbliższe tygodnie służby będą monitorować obecność padłych ptaków i pobierać próbki do badań laboratoryjnych. W obszarze objętym rozporządzeniem weterynaryjnym obowiązują zasady bioasekuracji.

W związku z wykryciem ogniska mieszkańcy oraz turyści są proszeni o zachowanie szczególnej ostrożności: nie należy podchodzić ani dotykać padłych ptaków znalezionych w środowisku naturalnym. Każde takie znalezisko powinno być niezwłocznie zgłoszone do inspekcji weterynaryjnej lub służb miejskich.

Obostrzenia i zalecenia będą obowiązywać do odwołania.

©℗

eprasa.pl ef0c47b69b

Duch Anny w pałacu króla bawełny

Anna Gronczewska
Łódź

Obecnie w pałacu Karola Scheiblera znajduje się Muzeum Kinematografii, jedyne takie miejsce w Polsce.

Karol Scheibler to jeden z twórców przemysłowej Łodzi. Pewna pracownica Muzeum Kinematografii, które obecnie znajduje się w jego pałacu, z wielkim przekonaniem opowiadała, że nieraz widziała w tam ducha Anny Scheiblerowej, żony wielkiego łódzkiego fabrykanta...

FOT. ARCHIWUM

Pałac Scheiblera można podziwiać w wielu polskich filmach i serialach, doliczono się ich około trzydziestu

Fabrykant, syn fabrykanta

Karol Scheibler urodził się w 1820 roku w Manschau, w Nadrenii, w rodzinie wyznania ewangelicko-augsburskiego. Jego ojciec był właścicielem fabryki sukna. Karol po skończeniu szkoły w Anglii oraz praktykach m.in. we Francji, Holandii i Szkocji, w 1848 roku przyjechał do Królestwa Polskiego. Najpierw był dyrektorem przędzalni w Ozorkowie, którą prowadził jego wuj, Fryderyk Schloesser. W 1852 roku Scheibler jest już w Łodzi. Zakłada najpierw spółkę, która ma importować maszyny włókiennicze, ale szybko staje się właścicielem przędzalni. Jego zakład się rozwija, czemu sprzyja małżeństwo z zamożną Anną Werner, córką właściciela fabryk sukna w Zgierzu i Ozorkowie oraz cukrowni w Leśmierzu. Nic więc dziwnego, że to on staje się właścicielem największego kompleksu fabrycznego w historii Łodzi, ale też jednego z największych w całym Imperium Rosyjskim. Tworzył nie tylko przędzalnie, tkalnie, ale też szpital, teatr, straż pożarną i osiedle dla robotników na Księżym Młynie. Pomagał budować kościoły różnych wyznań, przytułki dla sierot, bezdomnych.

Od skromnego domu do pałacu

Karol Scheibler po przyjeździe do Łodzi, po uzyskaniu zgody władz miasta, kupił parcele w okolicy dzisiejszego Parku Źródliska, który był kiedyś nazywany Ogrodem Angielskim. Tam zbudował przędzalnie, ale i swój dom. Znajdujące się na terenie parku źródła wykorzystał na potrzeby swojej fabryki. Interes Scheiblera kwitł, on sam stał się jednym z najbogatszych łodzian, ale mieszkał w skromnym domu. Wybudował go w 1856 roku. Dom był parterowy, miał kilka pokoi, był niewiele większy od domów łódzkich tkaczy.

Z czasem jednak zaczął rozbudowywać swoją posiadłość. Wzniesiono stajnię, w której dziś znajduje się muzealne kino „Kinematograf", ale też wozownie, mieszkania dla służby. W dawnej wozowni dziś mieści się administracja Muzeum Kinematografii. Ale dom, w którym mieszkał Scheibler i jego rodzina zmienił swój wygląd dopiero między 1865 a 1867 rokiem. Plan jego przebudowy przygotował Karol Mertsching. Dobudowano piętro. Znajdowały się na nim prywatne apartamenty. Zbudowano oficynę i liczącą cztery piętra wieżę widokową. Została zwieńczoną attyką z ustawionymi w narożach wazonami. Miało to podkreślić willowo-rezydencjonalny charakter budynku. Zbudowano także parterową przybudówkę, która pełniła rolę zimowego ogrodu. Jak twierdzą historycy sztuki, pałac Scheiblerów stał się willą w neorenesansowym włoskim stylu. Do kolejnej przebudowy rezydencji doszło między 1884 a 1886 rokiem. Karol Scheibler już nie żył, zmarł w 1881 roku. Przebudowę ich domu zleciła wdowa po nim, Anna. Dokonano jej według projektu znanego warszawskiego architekta Edwarda Lilpopa. Po tej przebudowie willa Scheiblerów nabrała cechy pałaców.

Dziś to jeden z najpiękniejszych łódzkich pałaców fabrykanckich. Elementy jego wystroju sprowadzano z Wenecji, Berlina, Drezna, Wrocławia. W środku do dziś można podziwiać wspaniałe piece kaflowe, kominki. Na przykład w gabinecie jest kominek zbudowany w stylu renesansowym, z wenecką mozaiką. Natomiast w sali lustrzanej, zwanej też balową, zamontowano marmurowy, gazowy kominek, z licznymi złoceniami. Piece zbudowano z kafli wykonanych w znanej w całej Europie firmie Villeroy et Boch z Mettlach.

Przechodził z rąk do rąk

Pałac do końca 1944 roku należał do rodziny Scheiblerów, która mieszkała tam tylko do 1932 roku. Potem, do wybuchu wojny, kilka pomieszczeń zajmował prezes zarządu spółki, Feliks Maciszewski. A podczas okupacji został zajęty przez lokalne dowództwo Wehrmachtu.

W okresie powojennym przez pewien czas na poddaszu nad pałacem (skrzydło wschodnie) znajdowało się kilka mieszkań prywatnych. Potem mieścił się tam rektorat Politechniki Łódzkiej; Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia; Pracownie Konserwacji Zabytków oddział w Łodzi; Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków; Wojewódzki Konserwator Zabytków. A wreszcie nadszedł rok 1986 roku i nowa era w życiu pałacu.

Biały koń na dziedzińcu

Najstarsi pracownicy Muzeum Kinematografii pamiętają, że kiedy powstawało, piękne parkiety były przykryte płytami pilśniowymi. Z jednego metra kwadratowego podłogi wyciągnęli około sto gwoździ. Z sufitów zwisały gołe lampy jarzeniowe. Nie było żadnego ogrzewania.

Pierwsza wystawa zorganizowana w pałacu nosiła tytuł „Wajda - Ziemia obiecana - Wajda" . Andrzej Wajda przyjechał na jej otwarcie Towarzyszyła mu Barbara Ptak, wybitna kostiumolog filmowa. Na dziedzińcu muzeum pojawił się... biały koń, jeden z symboli twórczości Wajdy.

Biały koń na wystawie to pomysł Antoniego Szrama, dzięki któremu powstało Muzeum Kinematografii, a wcześniej Muzeum Miasta Łodzi.

Muzeum działało, a cały czas trwał w nim remont. Nowe otwarcie miało miejsce w 1990 roku. Z pałacu do budynku przy ul. Szpitalnej, opuszczonego przez Komitet Dzielnicowy PZPR Łódź Widzew, przeniosła się szkoła muzyczna. Już wcześniej wyprowadzili się łodzianie, którzy mieli w nim swoje mieszkania. Wstęgę podczas tego otwarcia przecinał sam Daniel Olbrychski.

Skarby łódzkiego muzeum

W Muzeum Kinematografii znajduje się dziś ponad 50.000 różnych eksponatów. Prawdziwym skarbem łódzkiego muzeum jest na przykład mutoskop. Urządzenie, dzięki któremu ogląda się ruchome obrazy poprzez szybkie przesuwanie zdjęć. W kolekcji znalazła się też kamera wynaleziona przez Kazimierza Prószyńskiego, jednego z pionierów światowego kina. Muzeum ma też przepiękny, duży fotoplastykon kaiserowski, który grał w kilku polskich filmach, między innymi w „Vabanku". Fotoplastykon pochodzi z pracowni wynalazcy tego urządzenia, Augusta Fuhrmana. To prawdziwy unikat. Na świecie znajdują się tylko cztery takie urządzenia. Muzeum może też się pochwalić imponującym zbiorem aparatów fotograficznych i kamer filmowych wyprodukowanych w znanych na całym świecie firmach, a także niezwykłą kolekcją projektorów filmowych.

W zbiorach muzealnych znajdzie się też fotosy filmowe, bogaty zbiór scenariuszy (w różnych wersjach językowych) i scenopisów. Także projekty scenograficzne do filmów fabularnych i animowanych, wśród nich prace m.in. Anatola Radzinowicza, Lidii i Jerzego Skarżyńskich, Kazimierza Mikulskiego, Władysława Starewicza, Bogdana Sölle.

Doskonale znamy go z filmów

Pałac Scheiblera zagrał w wielu polskich filmach i serialach. Jak obliczono było ich około trzydziestu. W 1963 roku, gdy pewnie nikomu nie przyszło do głowy, że tu powstanie muzeum, w pałacu Scheiblera Konrad Nalęcki, ten sam który potem reżyserował „Czterech pancernych i psa", kręcił film „Mansandra". A w rolach głównych obsadził takich tuzów polskiego aktorstwa, jak Tadeusz Łomnicki, Aleksandra Śląska, Andrzej Szczepkowski, Ignacy Gogolewski, Leszek Herdegen. Muzykę do tego filmu skomponował sam Wojciech Kilar.

Kilka lat później w tej samej sali balowej, w której kręcono „Mansadrę", pojawił się Hans Kloss, którego zagrał łodzianin Stanisław Mikulski. Kręcono scenę podczas której dzielny kapitan Abwehry otrzymuje Krzyż Żelazny. Pałacowe wnętrza zamieniły się też w istambulską willę i zagrały w innym odcinku „Stawki większej niż życie" - „Cafe Rose".

Pałac Scheiblera nieraz wcielał się w zagraniczne wille i inne budynki. Na przykład w serialu „Lalka" Ryszarda Bera był paryskim Hotelem du Louvre, w którym zatrzymał się Stanisław Wokulski. Grał go kolejny aktor urodzony w Łodzi, Jerzy Kamas. W filmie Zbigniewa Kuźmińskiego „Między ustami a brzegiem pucharu" nakręconym na podstawie powieści Marii Rodziewczowej tu kręcono sceny, które rozgrywały się w berlińskim mieszkaniu głównego bohatera filmu, hrabiego Wentzla. W tej roli oglądaliśmy jeszcze innego łodzianina Jacka Chmielnika.

W Pałacu Scheiblera Andrzej Wajda kręcił sceny „Ziemi obiecanej". Zagrał pałac Mullera. Muller, w rolę którego wcielił się Franciszek Pieczka, oprowadza po nim Karola Borowieckiego, który przyszedł do łódzkiego milionera po pożyczkę. W scenach tych widać piękno pałacowych wnętrz. Między innymi jedyną znajdującą się w Łodzi wenecką mozaikę Salviatiego, posiadającą certyfikat oryginalności. Umieszczono ją w nadstawie jednego z kominków. W scenach widać też neorenesansową komodę i imponujące malowidła zdobiące sufit. W pewnym momencie Karol Borowiecki, którego gra Daniel Olbrychski, pyta Mullera czy sam urządzał pałac.

- Ja sam płaciłem! - odpowiada łódzki fabrykant, jeden z bohaterów „Ziemi obiecanej".

We wspomnieniach Daniela Olbrychskiego

Przed laty Daniel Olbrychski odwiedził Muzeum Kinematografii, by nakręcić sceny do dokumentalnego serialu o Polsce filmowej. Przypomniał sobie wtedy i wspomnianą scenę.

- Wtedy nie było tu jeszcze Muzeum Kinematografii - mówił nam. - Była piękna sala, w której kręciliśmy różne sceny. Franek Pieczka pokazywał mi swój pałac kusząc, bym został jego zięciem.

Daniel Olbrychski opowiadał też, że w czasie zdjęć na planie pojawił się mały chłopiec. Ubrano go w kontusz, był jednym ze statystów. Ale chłopiec nie należał do najgrzeczniejszych. Bardzo wszystkim przeszkadzał, ekipa nie mogła sobie z nim dać rady.

- Zaproponowałem, by dali mu 100 złotych - śmiał się aktor. - I dali mu taki banknot. Od tej pory chłopiec stał cicho, jak zaczarowany z tą 100-złotówką w ręku.

REKLAMA 0011482763

Burmistrz Tychowa
podaje do publicznej wiadomości informację, że w dniu 5 lutego 2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w nieodpłatne użytkowanie na rzecz OSP, stanowiący załącznik do zarządzenia Burmistrza Tychowa nr 14/26.

eprasa.pl ef0c47b69b

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJNA

Cztery lata od początku inwazji Rosji na Ukrainę liczbę ukraińskich uchodźców szacuje na około 5,9 mln – poinformował Wysoki Komisarz ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR). Według szacunków UNHCR niespełna 1 mln uchodźców mieszka w Polsce. „Niezwykła solidarność i zaangażowanie polskiego rządu oraz społeczeństwa od 2022 roku wyznaczyły światowy standard pomocy uchodźcom" – napisał Kevin J. Allen.

W dobie kryzysu konstytucyjnego w Polsce jest ogromny problem z należytym obsadzeniem etatów sędziowskich

Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości

KRÓTKO

WARSZAWA

Białorusin w rękach ABW

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała obywatela Białorusi podejrzanego o szpiegostwo. Został on ujęty na początku lutego, a wczoraj (23 lutego) prokuratura poinformowała o tym, że zostały mu postawione zarzuty.

Pavlov T. został zatrzymany przez ABW 9 lutego. Śledczy następnego dnia postawili mu zarzut szpiegostwa. W okresie od czerwca 2024 r. do lutego 2026 r. miał on działać na terenie Polski, Litwy i Niemiec na rzecz białoruskiego wywiadu „poprzez rozpoznawanie obiektów infrastruktury krytycznej, a także ważnych obiektów dla obronności RP i sojuszu NATO".

„Pavlov T. został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Na tym etapie nie informujemy o jego postawie procesowej" – poinformował w poniedziałek rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak.

T. został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu minimum pięć lat więzienia.

KIJÓW

Czarzasty ze słowami wsparcia

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Polski Sejm będzie wspierał Ukrainę w drodze do Unii Europejskiej – taką deklarację podpisał w poniedziałek w Kijowie marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Przewodniczący Rady Najwyższej Rusłan Stefanczuk podziękował za wsparcie, jakie od początku wojny płynie z Polski.

JELENIA GÓRA

Zarzuty dla pijanego ojca

Zarzut umyślnego narażenia pięcioletniego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu usłyszał w poniedziałek 34-letni ojciec dziewczynki, która w sobotę w miejscowości Olszyna wypadła z balkonu mieszkania na czwartym piętrze.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała w poniedziałek, że 34-latek został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Lubaniu. Mężczyzna przyznał się do zarzutu i złożył wyjaśnienia. Nie był wcześniej karany. – W tej rodzinie nigdy nie było interwencji policji. Mężczyzna został objęty dozorem policji. Grozi mu do 5 lat więzienia.

To już cztery lata wojny. Polskie wsparcie dla Ukrainy

Adam Kielar
Warszawa

Cztery lata temu rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę. Od samego początku miało to wpływ na polską scenę polityczną.

Nad ranem 24 lutego 2022 roku cały świat wstrzymał oddech. Zobaczyliśmy przerażające obrazki eksplozji z wielu miejsc Ukrainy i rosyjskie kolumny przekraczające granice i kierujące się na najważniejsze miasta.

Ówczesne polskie władze jednoznacznie stały po stronie Kijowa jeszcze przed rozpoczęciem inwazji. Dzień przed atakiem Rosji w stolicy Ukrainy byli prezydenci Polski i Litwy, Andrzej Duda i Gitanas Nauseda, wyrażając solidarność z Wołodymyrem Zełenskim.

FOT. SERGEI SUPINSKY/AFP/EAST NEWS

Były prezydent Polski Andrzej Duda i ukraiński przywódca Wołodymyr Zełenski w czerwcu 2025 roku

Polskie wsparcie dla Ukrainy

Przez pierwszy okres wojny rządzące wtedy Prawo i Sprawiedliwość także wspierało Ukrainę. Od razu lotnisko w Jesionce pod Rzeszowem stało się hubem logistycznym, Polska zaczęła przekazywać broń i jednoznacznie lobbować na rzecz pomocy dla Kijowa. Polski ambasador Bartosz Cichocki nie opuścił Ukrainy.

Były premier Mateusz Morawiecki i wicepremier Jarosław Kaczyński , razem z szefami rządów Czech oraz Słowenii byli pierwszymi politykami, którzy odwiedzili ukraińską stolicę jeszcze w marcu 2022 roku.

Prezydenci Duda i Zełenski sprawiali wrażenie najbliższych przyjaciół.

Obecna ekipa rządząca w Polsce także od samego początku stoi jasno po stronie Ukrainy. Zarówno jako opozycja w poprzedniej kadencji, jak i w roli obozu władzy Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska 2050 i Nowa Lewica jednoznacznie stają po stronie broniących się przed inwazją Ukraińców. Podobną postawę wykazuje bardziej lewicowa partia Razem.

Zmiany podejścia

Jednak z kolejnymi miesiącami wojny podejście rządzącej do grudnia 2023 roku Zjednoczonej Prawicy zaczęło się zmieniać. Pierwszym dużym kryzysem w relacjach była sprawa ukraińskiego zboża i blokady możliwości jego wjazdu do Polski.

Kością niezgody między Warszawą a Kijowem wciąż jest sprawa rzezi wołyńskiej. Gdy wybuchła wojna, wielu zastanawiało się, czy dobre relacje polsko-ukraińskie pozwolą w końcu rozwiązać tę kwestię.

I choć udało się uruchomić pierwsze ekshumacje, to droga do załatwienia tej sprawy jest jeszcze bardzo daleka.

Będące dziś w opozycji Prawo i Sprawiedliwość zaczęło podchodzić do relacji polsko-ukraińskich z dużo większym dystansem. Widać to zwłaszcza w retoryce bardziej radykalnej frakcji tego ugrupowania, czyli grupie określanej jako „maślarze", kojarzonej z takimi politykami, jak Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński czy Patryk Jaki.

Na postawach zdecydowanie mocniej asertywnych wobec Ukrainy swoją kampanię wyborczą opierał także Karol Nawrocki, który został w czerwcu 2025 roku prezydentem Polski.

Skąd ta zmiana wśród polityków największych ugrupowań? Wojna trwa już cztery lata, a Polska przyjęła na siebie największy ciężar wsparcia dla uchodźców ukraińskich, których przybyło do naszego kraju co najmniej milion.

Stosunek Polaków do Ukraińców

Najnowsze badanie przeprowadzone przez Centrum Mieroszewskiego pokazuje, że Polacy są bardzo podzieleni w sprawie podejścia do Ukraińców. Deklarowany stosunek do nich jest według respondentów: neutralny – 41 proc., pozytywny – 25 proc., negatywny – 30 proc.

Pewne zmęczenie części polskiego społeczeństwa pomocą dla naszych wschodnich sąsiadów zaczęli wykorzystywać politycy skrajnej prawicy – Konfederacji oraz Konfederacji Korony Polskiej. Te ugrupowania od początku wojny zachowywały dystans wobec wspierania Ukrainy czy też przekazywania jej sprzętu wojskowego. To ich przedstawiciele prowadzą akcje pod nazwami takimi jak „Stop ukrainizacji Polski".

Sikorski do Nawrockiego: zawetowanie SAFE byłoby sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Ewentualne zawetowanie przez prezydenta Karola Nawrockiego unijnego programu pożyczek na obronność SAFE byłoby szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta – ocenił Radosław Sikorski.

Szef MSZ powiedział, że jeśli prezydent faktycznie chciałby zablokować SAFE, to ma nadzieję, że wojsko i służby mundurowe powiedzą mu, co o tym sądzą. – To byłoby poddaniem się presji Nowogrodzkiej, a nie wypełnieniem swojego obowiązku konstytucyjnego, jakim jest rola zwierzchnika Sił Zbrojnych i dbanie o nowoczesne polskie wojsko. Byłoby to szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli (prezydenta) – oznajmił Sikorski.

Chodzi o doniesienia o tym, że prezydent Karol Nawrocki mógłby zawetować ustawę o przystąpieniu Polski do unijnego programu SAFE.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia w postaci m.in. nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zaakceptowała polski plan w ramach SAFE. Polska wnioskowała o dofinansowanie 139 projektów na kwotę 43,7 mld euro.

SAFE ma wspierać państwa UE we wzmacnianiu ich potencjału obronnego. Został ustanowiony w 2025 r. w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Rosji oraz niepewności wokół dalszego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie. Celem programu jest też zmniejszenie uzależnienia od uzbrojenia z USA i wzmocnienie przemysłów obronnych państw unijnych. PAP

eprasa.pl ef0c47b69b

Rob Jetten, najmłodszy premier w historii Holandii, został zaprzysiężony

oprac. Anna Nagel
Haga

Holandia ma nowego premiera. 38-letni lider socjalliberalnych Demokratów 66 (D66) Rob Jetten zostaje najmłodszym premierem w historii kraju.

W poniedziałek w pałacu Huis ten Bosch w Hadze odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego rządu Holandii. Nowy gabinet powołano po przedterminowych wyborach z 29 października 2025 roku, rozpisanych po upadku rządu Dicka Schoofa. Koalicja rozpadła się 3 czerwca 2025 r., gdy skrajnie prawicowa Partia na rzecz Wolności (PVV) wycofała poparcie dla gabinetu w sporze o politykę azylową. Negocjacje nad składem nowego rządu trwały przez blisko trzy miesiące.

Rząd Jettena ma charakter mniejszościowy. Tworzą go trzy ugrupowania: Demokraci 66 (D66), liberalno-konserwatyw-na Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) oraz chadecki Apel Chrześcijańsko-Demokratyczny (CDA). Partie te nie dysponują samodzielną większością w obu izbach i zapowiadają poszukiwanie poparcia dla każdego projektu ustawy. Trzy ugrupowania mają wspólnie 66 na 150 mandatów w Izbie Reprezentantów i 22 w 75-osobowym Senacie.

Rob Jetten obejmuje urząd w wieku 38 lat. Jest najmłodszym premierem w historii Holandii i pierwszym otwarcie homoseksualnym szefem rządu.
PAP

FOT. PAP/EPA/KOEN VAN WEEL/POOL

Król Wilhelm-Aleksander zaprzysiągł w pałacu Huis ten Bosch w Hadze mniejszościowy rząd Roba Jettena

Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu narkotykowego

Kazimierz Sikorski
Meksyk

Fala przemocy zalała Meksyk po zabiciu barona narkotykowego „El Mencho" podczas niedzielnej operacji sił bezpieczeństwa.

Nemesio Oseguera Cervantes, znany jako „El Mencho", był przywódcą jednego z najpotężniejszych karteli w Meksyku, Kartelu Nowej Generacji Jalisco, i był jedną z najbardziej brutalnych postaci przestępczych w kraju. Zabicie Oseguery wpędziło Meksyk w napiętą sytuację, która może doprowadzić do wzrostu przemocy. Szefowie wielu karteli chcieli się zemścić, dokonując pokazu siły w całym Meksyku.

Wybuch przemocy

Grupy zbrojne blokowały drogi i podpalały supermarkety, banki i samochody. Było to jedno z najpoważniejszych wydarzeń wywołujących zamieszki w niedawnej historii kraju.

Siły bezpieczeństwa schwytały Oseguerę w Tapalpie, mieście liczącym 20 000 mieszkańców, w stanie Jalisco, gdzie ma siedzibę jego kartel. Oseguera został ranny podczas operacji i zmarł podczas transportu do miasta Meksyk. Zginęło dziewięciu innych członków kartelu.

FOT. ARMANDO SOLIS/AP/EAST NEWS

Meksyk w stanie wrzenia po zabiciu przywódcy Kartelu Nowej Generacji Jalisco, znanego jako „El Mencho"

Zabójstwo Oseguery to ważne zwycięstwo w nowej ofensywie Meksyku przeciwko kartelom narkotykowym i może pomóc w zmniejszeniu presji ze strony prezydenta Trumpa, który grozi atakami w Meksyku.

Do aktów przemocy doszło w niedzielę czasu miejscowego w co najmniej trzynastu meksykańskich stanach. Miały one miejsce w większości w środkowo-zachodnim stanie Jalisco, a także w stanach Nayarit, Colima, Michoacan, Guanajuato, Zacatecas, Baja California, Oaxaca, Aguascalientes i Guerrero, położonych na zachodzie, południowym zachodzie oraz w centrum kraju, jak również w stanie Tamaulipas nad Zatoką Meksykańską. Na międzynarodowym lotnisku w Guadalajarze wybuchła panika. Pracownicy lotniska i podróżni uciekali z budynku. Zaplanowane koncerty i mecze piłki nożnej zostały odwołane, a loty - w tym międzynarodowe - przekierowano.

Prezydent Claudia Sheinbaum zaapelowała do Meksykanów o zachowanie spokoju. „Istnieje pełna koordynacja działań ze wszystkimi rządami stanowymi" - napisała online. „Musimy być na bieżąco i zachować spokój. Działania w większości kraju przebiegają normalnie".

Władze Jalisco poinformowały o zawieszeniu transportu publicznego w niektórych rejonach i ostrzegły hotele, aby poinstruowały gości, by pozostali w domach, w tym w Puerto Vallarta - nadmorskim mieście popularnym wśród amerykańskich i kanadyjskich turystów.

Amerykańska pomoc

Rząd Meksyku poinformował, że Stany Zjednoczone przekazały informacje wywiadowcze, które wsparły operację przeciwko Oseguerze. Informacje te potwierdziła rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt. Leavitt podkreśliła, że „El Mencho", jako jeden z głównych przemytników fentanylu do USA, był kluczowym celem władz Meksyku i USA.

Ambasada ostrzega

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował w poniedziałek, że w związku z pogorszeniem się sytuacji bezpieczeństwa w niektórych rejonach Meksyku resort dyplomacji zachęca przebywających na miejscu Polaków do rejestrowania się w systemie Odyseusz. Ułatwia to kontakt w sytuacjach nadzwyczajnych. - Odradzamy wszelkie podróże, które nie są konieczne - zaznaczył.

Wewiór przekazał też, że polska placówka w Meksyku na bieżąco monitoruje rozwój wydarzeń.

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0011460158

Śląsk w centrum transformacji.

Teraz czas na technologie

Transformacja energetyczna i przemysłowa Śląska będzie jednym z tematów XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który w terminie 22-24 kwietnia 2026 roku odbędzie się w Katowicach. Region, przez dekady kojarzony z przemysłem ciężkim i energetyką opartą na węglu, dziś staje się przestrzenią głębokiej zmiany – technologicznej, inwestycyjnej i strukturalnej. To proces, który dotyczy nie tylko sektora energii, ale całej gospodarki i bezpieczeństwa państwa.

Zmiana miksu energetycznego jest faktem. Pytanie brzmi: gdzie dziś jesteśmy i czego potrzebujemy, by transformacja jednocześnie wspierała rozwój gospodarczy i wzmacniała bezpieczeństwo energetyczne? Te kwestie będą osią ścieżki „Transformacja energetyczna". W ramach sesji „Transformacja – energia dla gospodarki" dyskusja skoncentruje się na roli największych podmiotów sektora energii, wielkich programach inwestycyjnych oraz ich wpływie na rozwój przemysłu i innowacji. Transformacja to nie tylko odchodzenie od węgla, ale także cyfryzacja i decentralizacja systemu, modernizacja infrastruktury oraz rosnąca rola generacji rozproszonej w docelowym miksie.

Równolegle w sesji „Miks energii, system, bezpieczeństwo" eksperci będą rozmawiać o tempie zastępowania węgla odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, przy jednoczesnym zachowaniu stabilności systemu. Spadek udziału węgla w miksie to realne wyzwanie dla bezpieczeństwa dostaw i poziomu cen energii. Transformacja wymaga modernizacji sieci, zarządzania popytem, integracji nowych źródeł i magazynów energii. To proces, który musi być prowadzony w sposób odpowiedzialny, aby nie osłabić konkurencyjności przemysłu.

Z kolei sesja „Energetyczna infrastruktura krytyczna" skupi się na odporności systemu wytwarzania, przesyłu i dystrybucji energii. W warunkach napięć geopolitycznych infrastruktura energetyczna staje się elementem bezpieczeństwa państwa. Inwestycje w modernizację sieci, podnoszenie poziomu odporności systemu elektroenergetycznego oraz profilaktyka cyberzagrożeń przestają być wyborem, a są koniecznością.

Śląsk jako jeden z najważniejszych regionów przemysłowych kraju, znajduje się w centrum tych procesów. To tutaj transformacja energetyczna bezpośrednio przekłada się na koszty produkcji, miejsca pracy i tempo inwestycji. Energia nie jest dziś wyłącznie kosztem operacyjnym – staje się strategicznym zasobem, który może budować przewagę konkurencyjną.

Jednak sama zmiana struktury wytwarzania energii nie wystarczy. Transformacja wymaga technologii, które zwiększą efektywność przedsiębiorstw i umożliwią lepsze zarządzanie zasobami. Cyfryzacja, automatyzacja, inteligentne systemy zarządzania energią, rozwiązania z zakresu gospodarki obiegu zamkniętego to narzędzia, które mogą realnie przyspieszyć modernizację przemysłu regionu.

W tym kontekście istotną rolę odgrywa EEC Startup Challenge, konkurs organizowany w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Jego nowa formuła koncentruje się na wartości dla gospodarki. Cztery obszary: 4BUSINESS, 4TECH, 4CLIENT i 4EARTH odpowiadają wyzwaniom, przed którymi stoją dziś przedsiębiorstwa – od rozwiązań dla przemysłu i energetyki, przez technologie cyfrowe, po projekty wspierające zrównoważony rozwój.

Start-upy coraz częściej stają się partnerami dużych firm, dostawcami technologii oraz katalizatorem zmian. To one mogą wnieść do śląskich zakładów rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, wspierające zarządzanie sieciami czy optymalizujące procesy produkcyjne. Transformacja regionu potrzebuje innowacji, a innowacje potrzebują realnego rynku.

Zgłoszenia do EEC Startup Challenge przyjmowane są do 27 lutego. Do finału zakwalifikowanych zostanie 16 projektów – po cztery w każdej kategorii. Finał odbędzie się podczas XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Śląsk stoi dziś przed szansą, by nie tylko przejść transformację, ale stać się miejscem, w którym powstają rozwiązania dla całej polskiej gospodarki. Warunkiem powodzenia jest połączenie doświadczenia przemysłu z dynamiką nowych technologii. Bez inwestycji w infrastrukturę i bezpieczeństwo systemu nie będzie stabilnej energii. Bez innowacji – nie będzie konkurencyjnego przemysłu.

eprasa.pl ef0c47b69b

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,57	4,21	4,61	4,82	2,30

DANE WG NBP Z DNIA 23.02.2026, G. 12:00

HANDEL NIE TYLKO MILIARDERZY

Polska klasa średnia inwestuje w sztukę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Gdy Londyn i Nowy Jork liczą straty, Warszawa ogłasza rekordy. W czasie gdy globalny rynek sztuki hamuje pod ciężarem wojen, inflacji i nerwowych inwestorów, polski dom aukcyjny raportuje wzrosty i milionowe sprzedaże. Czy to dowód, że nad Wisłą rodzi się nowa potęga kolekcjonerska, czy raczej ambitna narracja o sukcesie na peryferiach światowego kapitału? Liczby imponują - ale dopiero ich porównanie pokazuje, kto naprawdę rozdaje karty.

FOT. DESA UNICUM

Na zdjęciu: Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum podczas aukcji portretu Raymonda Lefebvre'a, autorstwa Meli Muter

Rok 2025 na globalnym rynku sztuki nie był czasem euforii. Według danych Artprice i raportów największych domów aukcyjnych światowy obrót w ostatnich dwóch latach raczej hamuje niż przyspiesza - szczególnie w segmencie najwyższych cen, gdzie kolekcjonerzy reagują na geopolityczne napięcia i zawirowania finansowe. Tym ciekawiej brzmią dane płynące z Warszawy.

Największy polski dom aukcyjny, DESA Unicum, podsumował 2025 rok obrotem na poziomie blisko 218 mln zł - o 3 proc. wyższym niż rok wcześniej. Liczba sprzedanych obiektów wzrosła o 6 proc., do 7078 dzieł. W realiach spowolnienia w Londynie czy Nowym Jorku to wynik, który pozwala mówić o stabilizacji, a nawet umiarkowanym wzroście.

Spółka podkreśla, że jest dziś „szóstym domem aukcyjnym w Unii Europejskiej". Jej przedstawiciele chętnie zestawiają się z globalnymi gigantami.

- Pozycja DESA Unicum w gronie największych domów aukcyjnych Unii Europejskiej, obok takich instytucji jak Sotheby's, Christie's czy Dorotheum, a jednocześnie wyprzedzamy domy aukcyjne działające w Berlinie, Monachium czy Sztokholmie, pokazuje, że polski rynek sztuki osiągnął skalę pozwalającą realnie konkurować na poziomie europejskim - komentuje Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum.

Rzecz w tym, że porównanie z Sotheby's, Christie's czy Dorotheum ma raczej wymiar aspiracyjny niż finansowy - obroty tych firm liczone są w miliardach dolarów rocznie. Sotheby's zamknął 2025 rok sprzedażą rzędu około 7 mld dolarów (z czego ok. 5,7 mld z aukcji publicznych), a Christie's - około 6,2 mld dolarów. Łącznie to ponad 13 mld USD rocznie w rękach dwóch firm. Dla porównania obrót DESA Unicum wyniósł w tym samym czasie 218 mln zł, czyli około 45 mln dolarów. Skala jest więc nieporównywalna: różnica nie w procentach, lecz w rzędach wielkości. Jeśli Warszawa „goni Londyn", to na razie sprintem ambicji, nie kapitału. Ale na poziomie regionalnym Warszawa rzeczywiście zaczyna być graczem, z którym trzeba się liczyć.

Powrót mistrzów i rekord Malczewskiego

Najmocniejszym sygnałem 2025 roku był powrót sztuki dawnej. Obrót w tej kategorii wzrósł aż o 46 proc., do blisko 101 mln zł. W czasach niepewności kapitał lubi uciekać w „bezpieczne przystanie": klasyczne nazwiska, sprawdzoną proweniencję, dzieła z muzealnym rodowodem.

Symbolicznym momentem stała się sprzedaż obrazu „Rzeczywistość" autorstwa Jacka Malczewskiego. W czerwcu 2025 roku dzieło osiągnęło cenę 22,2 mln zł, bijąc wcześniejszy rekord artysty na polskim rynku.

W segmencie powyżej 1 mln zł sprzedano łącznie 30 prac. Wśród nich znalazły się trzy dzieła Tadeusza Kantora - twórcy, który od lat pozostaje jednym z najpewniejszych „blue chipów" polskiej sztuki współczesnej. O ile na Zachodzie segment topowych cen przeżywa korektę, w Polsce wciąż działa efekt nadrabiania zaległości.

Kolekcje zamiast pojedynczych obrazów

Ciekawym sygnałem dojrzewania rynku jest rosnąca popularność aukcji całych kolekcji. W 2025 roku wygenerowały one 28,5 mln zł obrotu. Sprzedawano m.in. zbiory Wojciecha Fibaka, Dominiki i Liwiusza Krawczyków czy dzieła Szkoły Monachijskiej. Pojawiły się także obrazy Kantora z międzynarodowej kolekcji Stefanii Marii Vaselli Pigi.

To model znany z rynków zachodnich: nazwisko kolekcjonera staje się marką, a sprzedaż zyskuje narrację. Rynek nie kupuje już tylko obrazu - kupuje historię, prestiż, fragment cudzego gustu.

Z perspektywy długofalowej ważniejszy może być jednak segment najniższy cenowo. Aukcje Młodej Sztuki odnotowały 9366 rejestracji uczestników, a obrót wzrósł o 15 proc. (8,1 mln zł wobec 7 mln zł rok wcześniej). To często pierwszy kontakt klasy średniej z rynkiem sztuki - próba dywersyfikacji oszczędności w czasach inflacyjnej niepewności.

Jeśli globalne raporty pokazują ochłodzenie na najwyższym pułapie cen, to polski rynek wydaje się rosnąć od dołu: poszerza bazę uczestników, edukuje, przyciąga nowych nabywców.

- Dalsza profesjonalizacja kolekcjonowania, rozwój trendu aukcji kolekcji, kontynuacja edukacji w zakresie sztuki kobiet oraz otwartość na nowe grupy uczestników rynku będą w kolejnych latach kluczowe dla utrzymania stabilności i przewidywalności rynku sztuki w Polsce - podsumowuje Juliusz Windorbski.

Między ambicją a rzeczywistością

Czy Warszawa rzeczywiście „goni Londyn, Paryż i Tokio"? W wymiarze symbolicznym - być może. W finansowym - wciąż jesteśmy peryferium globalnego systemu, choć coraz bardziej dynamicznym. Wartość całego polskiego rynku sztuki nadal jest wielokrotnie niższa niż pojedyncze sezonowe wyniki największych domów aukcyjnych świata.

Ale to, co dzieje się w Warszawie, pokazuje coś istotniejszego: sztuka przestaje być w Polsce niszową pasją elit. Staje się elementem gry kapitałowej, narzędziem budowania prestiżu i - coraz częściej - polem sporów o kanon, reprezentację i pamięć.

Rynek sztuki, jak każdy rynek, mówi nie tylko o pieniądzach. Mówi o tym, kto ma władzę definiowania wartości. I o tym, czy potrafimy tę władzę demokratyzować - czy tylko elegancko ją sprzedawać. ©℗

eprasa.pl ef0c47b69b

PRZEMYSŁ OD RATOWANIA SPÓŁEK DO GLOBALNEJ EKSPANSJI

Nowy plan ma przestawić polski przemysł

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Bartłomiej Babuśka, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. I tu jako przykład podaje RFK (dawne Rafako) oraz Inofamę. RFK ma zająć się produkcją Jelcza, a Inofama bezzałogowych pojazdów. Poza tym szef ARP wskazuje, że są szanse na zbilansowanie Grupy Przemysłowej Baltic.

Strefa Biznesu: Jakie projekty związane z dual use realizuje obecnie ARP, a jakie są w planach?
Bartłomiej Babuśka: Nie o wszystkim mogę mówić, ponieważ to stricte obronne projekty objęte klauzulą poufności. Mogę powiedzieć, że w dawnym Rafako, czyli obecnym RFK, będzie produkowany Jelcz i w tej chwili pierwsze zamówienia wpływają. 60 osób już pracuje. Polskie samochody Jelcz są modelowym przykładem dual use. Chcemy też zacząć produkować bezzałogowe pojazdy, które będą mogły poruszać się po linii frontu. W tej chwili rozmawiamy o licencji, franczyzie i produkcji. Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use. I tu najlepszym przykładem jest Inofama. Chcemy, żeby to tu rozpoczęta została produkcja bezzałogowych pojazdów. Muszę też wspomnieć o terminalu Sławków, który będzie rozbudowany, a który jest jedną z pereł w koronie naszej ARP-owskiej rodziny. To firma, która, jak wiemy, jest suchym portem, do którego dociera tak zwany szeroki tor. Miejmy nadzieję, że niedługo będzie mniej potrzebny, ponieważ jednym z elementów naszych projektów jest zbudowanie w ramach odbudowy Ukrainy europejskiego wąskiego toru do Odessy z Polski.

Kto mógłby udzielić licencji do produkcji wspomnianych przez pana bezzałogowych pojazdów?
Mamy podpisany w tej kwestii list intencyjny z ukraińskim funduszem inwestycyjnym Gloster. To firma, która sprzedaje siłom zbrojnym Ukrainy – w setkach sztuk – pojazdy, które są wykorzystywane obecnie na froncie i sprawdzają się na nim doskonale.

Czy projekty, o których pan wspomina, znajdują się na liście projektów finansowanych przez SAFE?
Nie odpowiem na to pytanie. To elementy dotyczące zakresu, który na początku zastrzegłem jako poufny.

Jednym z celów ARP jest internacjonalizacja polskich firm.
Prowadzimy w sposób bezprecedensowy, nieznany dotąd w historii ARP, politykę internacjonalizacji, czyli międzynarodowej ekspansji, która ma powodować, żeby polskie firmy, mające nierzadko unikalne technologie, które dumnie mogą być prezentowane na świecie, docierały w każdy zakątek świata. To temu zresztą służy nasze wizjonerskie podejście do odbudowy Ukrainy, bo gdy napomknąłem o drodze do Lwowa, to napomknąłem tylko o części planu, który inspiruje Agencja Rozwoju Przemysłu. Planu, żebyśmy odbudowywali Ukrainę przy pomocy polskich firm, dając im zarobić, ale jednocześnie tworząc infrastrukturę, która będzie wspierać polski eksport. Za zeszły rok polski eksport do Ukrainy był wart ponad 14 miliardów euro. A mówimy o kraju objętym wojną. Więc naszą racją stanu jest to, żebyśmy rozbudowywali infrastrukturę transportowo-logistyczną, bo ten eksport będzie rósł – po zakończeniu wojny będzie się jeszcze zwiększał. Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury. Ja się nie dziwię, że to się nie podoba. Polska gospodarka może mieć spektakularne korzyści związane z odbudową Ukrainy. Będziemy o nich bardzo głośno mówić podczas URC, które jest dyplomatycznym sukcesem Polski. W czerwcu – jako kolejny kraj – będziemy gościć najważniejsze wydarzenie związane z przyszłością i odbudową Ukrainy. Mam nadzieję, że w Gdańsku, w drugiej połowie czerwca, będziemy mogli pochwalić się tym, nad czym ARP teraz pracuje, czyli umową

FOT. ARP

Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury, mówi Bartłomiej Babuśka, prezes ARP

międzyrządową, która spowoduje, że na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy. Będziemy mogli pokazać pierwsze projekty. To wszystko pokrótce pokazuje sytuację, w jakiej się znajduje ARP i pokazuje, jak bardzo niekorzystne dla sił przeciwnych Polsce jest to, co się dzieje i będzie bez wątpienia działo się w ARP pod przywództwem obecnego zarządu.

„Na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy". Mamy tak dużą siłę przebicia? A może postępowania będą wygrywały np. niemieckie czy chińskie firmy? Z czego bierze się przekonanie, że Polska odegra kluczową rolę?
Taka jest właśnie główna, przewodnia myśl umowy międzyrządowej. Wygra ten z lepszą ofertą i ciekawszymi rozwiązaniami. A takich nam nie brakuje. Wierzę, że można osiągnąć zakładany efekt, tylko trzeba na niego ciężko zapracować. Dzisiaj wykonujemy bardzo wiele działań mających zapewnić dobre produkty i zdolność do świadczenia usług na najwyższym dostępnym poziomie. Rząd pana premiera Tuska pracuje nad zapewnieniem sprzyjających warunków politycznych i mają w tym obszarze duże sukcesy. Bardzo wiele zależy od nas. Jeśli wykonamy swoje zadania, będą efekty.

Jak rozumiem, internacjonalizacja będzie odbywała się nie tylko w kierunku wschodnim?
Po dwóch pierwszych tygodniach mojego urzędowania i miesiąc po powołaniu Departamentu Międzynarodowego gościłem ministra inwestycji Arabii Saudyjskiej, który na koniec dnia określił spotkanie z ARP najcenniejszym spotkaniem tego dnia, a na drugi dzień jego przedstawiciele już wizytowali nasze strefy ekonomiczne, które, jak się okazuje, są w tej chwili benchmarkiem dla świata. To my pokazujemy, jak należy prowadzić strefy ekonomiczne. To, co było kiedyś eksperymentem i remedium na bezrobocie z początku lat 90. okazało się tak udanym projektem, że w tej chwili cały świat pokazuje to jako wzór do naśladowania. Ministrem inwestycji Arabii Saudyjskiej jest były prezes Saudi Aramco, który zajmował to stanowisko przez 15 lat, a jest to największa i najcenniejsza firma na świecie. Jego opinia o tej wizycie i o spotkaniu z nami wpłynęła na kolejne wydarzenia. Tydzień temu przedstawiciele kilku firm z grupy kapitałowej ARP, w towarzystwie pana ministra Domańskiego, gościli w Arabii Saudyjskiej, prezentując swoje produkty i usługi na ten rynek. Zatem to pokazuje, że nie działamy punktowo, nie działamy fasadowo, nie robimy wydarzeń na Tik Toka czy Facebooka, tylko robimy je po to, żeby wzrastał eksport naszej Grupy oraz całego polskiego przemysłu. Chciałbym, żeby po tym pilotażowym okresie, który dla mnie oznacza około rok, na bazie wypracowanych rozwiązań, żebyśmy pracowali dla polskich firm, przede wszystkim, promując je na świecie. Jesteśmy w tej chwili dwudziestą gospodarczą potęgą świata, ale nie dzięki politykom. Jesteśmy nią dzięki tysiącom małych i średnich firm, które przez trzydzieści lat doprowadziły Polskę gospodarczo do miejsca, gdzie jesteśmy. Wspieranie tych firm jest misją i zaszczytem dla ARP.

Pilotażowy okres, o którym pan mówi, dotyczy programu Dig.IT, w ramach którego firmy mogą ubiegać się o środki na cyfryzację?
Przeznaczamy na to 140 milionów złotych do 2029 roku.

Z jednej strony planowana przez pana ekspansja zagraniczna, natomiast w kraju zamieszanie medialne. Chodzi mi o zarzut, że TFI ARP zawarła umowę ze spółką, w której obecny jest Daniel Ozon, były szef JSW.
Zarzuty te wpisują się w to, czym przywitało mnie ARP, a raczej szeroko pojęte otoczenie spółki. Po tygodniu od objęcia stanowiska prezesa dowiedziałem się z prasy, że mam coś wspólnego z przestępczą aferą, która miała miejsce rok przed moim powołaniem na prezesa. Byłem absurdalnie atakowany od samego początku i zadawałem sobie pytanie, z czego się to bierze.

Do jakich wniosków pan doszedł?
ARP od wielu miesięcy podlega przemianom, a wszystkie te elementy dotyczą działań, które podejmujemy, które są krytycznie ważne dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zabraliśmy się do pracy w sposób niepozorowany i zaczynamy brać udział w strategicznie najistotniejszych obszarach inwestycyjnych Polski. Próbuje się dokleić moje nazwisko do rzekomych nieprawidłowości w spółkach kompletnie niezwiązanych ani z Agencją Rozwoju Przemysłu, ani nawet z resortem aktywów państwowych. Spółkach, z którymi nie mam nic wspólnego. W publikacjach prasowych ujawniane jest moje nazwisko, a nazwisko prezesa danej spółki jest marginalizowane. Żadne pieniądze z ARP TFI nie zostały, póki co, wypłacone. Natomiast artykuł, który ukazał się na ten temat, sugeruje wielkie nieprawidłowości przy udzieleniu ponad 50 mln zł jakiejś spółce, która tych pieniędzy jeszcze nie dostała. Podpisano ramową umowę inwestycyjną warunkowo umożliwiającą wypłatę odpowiedniej części z tych środków dla sfinansowania pojedynczych dziewięciu projektów inwestycyjnych w miarę ich pojawiania się, oczywiście po spełnieniu szeregu różnych warunków. Cały proces został poprzedzony dokładną analizą, badaniami w profesjonalnych zespołach, z zastosowaniem należytej staranności i transparentności. Obowiązujące obecnie procedury inwestycyjne są owocem wielomiesięcznych eksperckich prac, przy zachowaniu najwyższych standardów biznesowych i prawnych, które właśnie powinny w sposób transparentny, przejrzysty regulować sposób udzielania tego typu możliwości inwestycyjnych ze strony ARP. To nie prezes ARP decyduje, kto ma dostać pieniądze. Może kiedyś w Polsce były takie sytuacje, kiedy prezes wchodził i mówił: temu damy, a temu nie damy, bo go lubimy albo nie lubimy, bo jest z takiej opcji albo z innej. To musi się jednoznacznie skończyć. ARP poszło w kierunku skrajnej profesjonalizacji. Zatrudniamy dyrektorów, którzy nie mają barw partyjnych, którzy nie mają legitymacji partyjnych, są specjalistami z rynku i w oparciu o takich ekspertów, o takie ciała, podejmujemy decyzje inwestycyjne.

Dlaczego ktoś miałby pana oczerniać? Skąd biorą się wspomniane przez pana ataki?
Mamy w tej chwili do czynienia z bardzo istotnym udziałem Agencji Rozwoju Przemysłu w odbudowie Ukrainy. Pokazaliśmy już niecały rok temu, na konferencji w Rzymie, że umiemy narzucić narrację w tym zakresie. To dzięki działaniom ARP Polska zaczęła być wymagającym partnerem Ukrainy. W tej chwili jesteśmy jednym z wiodących elementów w procesie negocjacji umowy międzyrządowej z Ukrainą. Jesteśmy bardzo blisko osiągnięcia porozumienia związanego z udziałem polskich firm w pierwszym pilotażowym projekcie, którym jest budowa drogi M10 od polskiej granicy do Lwowa. Ta droga, obok zysków przy jej budowie, zapewni szlak transportowy dla polskich towarów w przyszłości. Te rzeczy się materializują na naszych oczach. Równocześnie Agencja Rozwoju Przemysłu implementuje technologie wypróbowane na froncie w naszych podległych strefach i w naszych spółkach. W sposób istotny angażujemy się również – we współpracy z Polską Grupą Zbrojeniową – w odbudowę polskiego potencjału obronnego. Mamy w zasadzie decydujący moment w przejęciu kontroli nad polską siecią światłowodową – nie muszę mówić, jak bardzo ważną i krytyczną dla naszego bezpieczeństwa. I jednocześnie dokładnie teraz mamy do czynienia ze zmasowanym atakiem, grającym na destabilizację sytuacji i zablokowanie działań, sparaliżowanie tych kluczowych dla przyszłości Polski ruchów i inwestycji.

eprasa.pl ef0c47b69b

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 24.02.2026

Logistyka boi się dziś czegoś innego niż ceny paliwa

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Sektor transportowo-logistyczny coraz mocniej opiera się na automatyzacji i rozwiązaniach cyfrowych. Dzięki nim firmy starają się zachować przewidywalność dostaw. To również odpowiedź na zmiany demograficzne. – Dysponujemy całym ekosystemem narzędzi cyfrowych, które pomagają nam efektywnie planować trasy. Pracujemy nad skróceniem czasu realizacji rozliczeń i staramy się projektować trasy tak, aby umożliwić kierowcom jak najszybszy powrót do domu – mówi Strefie Biznesu Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV – Global Transport and Logistics.

Strefa Biznesu: Sektor transportowo-logistyczny jest jednym z tych, które na coraz większą skalę wdrażają automatyzację i różne systemy cyfrowe. Jak to wygląda w waszej firmie?
Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV – Global Transport and Logistics: Tak, cyfryzacja jest jednym z fundamentów, na których budujemy rozwiązania logistyczne. Dzięki temu utrzymujemy jednolity poziom jakości i standard obsługi we wszystkich 90 krajach, w których działamy. Na przykład zbudowaliśmy i wdrożyliśmy platformę, przez którą klienci mogą samodzielnie zarządzać procesami logistycznymi transportu drogowego, frachtu morskiego oraz lotniczego w jednym miejscu. Wprowadziliśmy także możliwość zdalnego dostępu do pełnej dokumentacji i raportów dotyczących łańcuchów dostaw. To pozwala klientom na podejmowanie lepszych decyzji odnośnie transportu, ale też na realizację własnych projektów związanych z optymalizacją tego procesu.

To znaczy, że w sektorze transportowym i logistycznym działy IT odgrywają dziś dużą rolę?
Ogromną. Odpowiadamy na istotną zmianę w oczekiwaniach, jaką obserwujemy u naszych klientów – chcą oni lepszej integracji w obszarze IT. Powszechną potrzebą staje się dziś płynna, niezauważalna wymiana danych między systemami firmy a zewnętrznymi dostawcami. Uważam, że jest

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Na naszym radarze trendów technologicznych jest nie tylko AI, ale też stosowanie komputerów kwantowych i idee z obszaru cyrkularnych łańcuchów dostaw – mówi Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV – Global Transport and Logistics

to efekt przeniesienia konsumenckich doświadczeń klientów do świata zawodowego. To właśnie z tego powodu nasz zespół IT koncentruje się na rozwijaniu i optymalizacji modeli EDI oraz API, odpowiedzialnych za tego typu integracje. Oczywiście te technologie to jedynie wybrane punkty na naszym radarze trendów technologicznych, który uwzględnia także takie rozwiązania jak AI, stosowanie komputerów kwantowych, robotyzację czy idee z obszaru cyrkularnych łańcuchów dostaw.

Jak optymalizujecie koszty w tak rozbudowanej strukturze?
Nasze podejście w zakresie zarządzania kosztami wynika wprost z naszej strategii rozwoju opartej o model asset-light (to strategia biznesowa oparta na minimalizowaniu posiadania aktywów trwałych np. infrastruktury, fabryk, sprzętu – przypis redakcji). Jej konsekwencją jest centralizacja wielu elementów, co umożliwia nam standaryzację w ramach całej sieci. I w tym aspekcie ogromną rolę odgrywa cyfryzacja, która pomaga minimalizować m.in. koszty administracyjne. Dysponujemy całym ekosystemem narzędzi cyfrowych, takich jak myDSV, Transport Management System, Warehouse Management System i wiele, wiele innych, które pomagają nam efektywnie planować trasy, alokację ładunków, ograniczać puste przebiegi, redukować emisje CO_2. Bardzo mocno stawiamy na proces dekarbonizacji, pod tym względem jesteśmy wręcz jednym z pionierów w sektorze transportowym i logistycznym. Do 2050 roku zamierzamy zredukować nasze emisje do poziomu zero netto. Inwestycje, które zakończyliśmy do tej pory, i które wdrażamy, będą budowały naszą przewagę konkurencyjną. Przykładowo już dziś posiadamy jedną z najbardziej rozbudowanych flot pojazdów elektrycznych w Europie. Obecnie liczy ona ponad 400 pojazdów i wciąż dokładamy nowe. Rozwój zrównoważonego transportu i ograniczenie emisji do środowiska stanowią dla nas priorytet.

Co jest największym wyzwaniem lub zagrożeniem dla waszej firmy? Przepisy, a może geopolityka?
Niepewność i nieprzewidywalność. Zmiany w handlu międzynarodowym, często spowodowane czynnikami geopolitycznymi, sprawiają, że utrzymanie ciągłości dostaw staje się coraz trudniejsze. W dzisiejszych realiach rynkowych kluczowym zagrożeniem są zakłócenia w łańcuchach dostaw. Ponieważ większość uczestników rynku utrzymuje zapasy na minimalnym poziomie, opóźnienie nawet pojedynczej dostawy może prowadzić do poważnych i kosztownych problemów – od braków produktów na półkach, po wstrzymanie linii produkcyjnych w fabrykach. W tym kontekście przewidywalność i wiarygodność stanowią wyróżnik i wręcz element przewagi na rynku. Oczywiście wyzwaniem są też kwestie regulacyjne, które podnoszą koszty prowadzenia działalności – począwszy od nakładów niezbędnych do spełnienia wymogów środowiskowych, przez opłaty drogowe, po rosnące wymagania ESG w przetargach korporacyjnych. Nie można tutaj pominąć trendów demograficznych, bo i one nas coraz mocniej dotykają.

©℗

Zabójcze przejęcia będą trudniejsze. Nowe regulacje zabezpieczą sektory krytyczne

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy zwiększą bezpieczeństwo łańcuchów dostaw oraz ograniczą ryzyko utraty kontroli nad kluczową technologią lub infrastrukturą.

Tym samym przykładowo tzw. killer acquisitions innowacyjnych firm przez inwestorów zagranicznych staną się dużo trudniejsze, co zabezpieczy państwa członkowskie przed „wyciąganiem" technologii i surowców krytycznych poza UE – mówi Strefie Biznesu Dariusz Aziewicz, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland.

Unijne przepisy będą zobowiązywać do monitorowania inwestycji zagranicznych, np. w sektorach związnaych ze sztuczną inteligencją i infrastrukturą energetyczną

Rada i Parlament Unii Europejskiej planują zmianę rozporządzenia w sprawie monitorowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Proponowane przez UE regulacje mają zobowiązywać państwa członkowskie do większego monitorowania inwestycji zagranicznych w sektorach, które mają zasadnicze znaczenie dla porządku publicznego i bezpieczeństwa Unii (np. sztuczna inteligencja, systemy płatnicze czy infrastruktura energetyczna). Nowe przepisy mają poprawić bezpieczeństwo rynku wewnętrznego UE. Wpłyną również na konkurencyjność, zmuszając korporacje europejskie i zagraniczne do przestrzegania tych samych standardów.

O szczegóły proponowanych zmian zapytaliśmy prawników z Kancelarii Fieldfisher Poland.

Strefa Biznesu: Czy przepisy ws. monitorowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych zostały już uchwalone? Kiedy wejdą w życie?
Michał Kocon, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland: Od 2019 istnieje już w Unii system dotyczący kontroli inwestycji zagranicznych (rozporządzenie UE 2019/452). Planowana nowelizacja (FDI Screening 2.0) tego systemu nie weszła jeszcze w życie. Jej przyjęcie planowane jest na pierwszą połowę 2026 r., a wejście w życie – najprawdopodobniej w 2027 r.

Co dokładnie oznaczają nowe regulacje? Czy dotyczą one też handlu towarami np. z Chin?
MK: Nowelizacja przepisów nie dotyczy handlu towarami ani dostępu produktów do rynku UE, lecz inwestycji i przejęć. Nowe regulacje wzmacniają

FOT. 123RF

Ważne branże (technologiczne, energetyczne) będą lepiej chronione przed przejęciami przez podmioty z krajów wysokiego ryzyka

i ujednolicają minimalne standardy kontroli, nakazując wszystkim państwom członkowskim wprowadzenie skutecznych mechanizmów nadzoru. Wprowadzą też wspólny minimalny zakres przedmiotowy inwestycji podlegających obowiązkowej kontroli, obejmujący m.in. półprzewodniki, technologie podwójnego zastosowania, energię krytyczną i surowce krytyczne. Nowe regulacje nie są skierowane przeciwko konkretnym państwom, ale w praktyce najmocniej odczują je inwestorzy z krajów wysokiego ryzyka i spoza OECD, szczególnie w obszarach takich jak AI, technologie kwantowe czy energia krytyczna. Przepisy nie nakładają wymogów środowiskowych czy pracowniczych na firmy spoza UE sprzedające produkty na rynku unijnym — opisywany system dotyczy wyłącznie inwestorów, a nie importerów.

Czy branże mogą skorzystać na nowych regulacjach? Czy raczej oznaczają one więcej obowiązków dla przedsiębiorców?
Dr Dariusz Aziewicz, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland: Ponieważ zaktualizowany reżim nakłada obowiązek kontroli w precyzyjnie określonych sektorach, branże te będą lepiej chronione przed przejęciami przez podmioty z krajów wysokiego ryzyka. W praktyce zwiększy to bezpieczeństwo łańcuchów dostaw oraz ograniczy ryzyko utraty kontroli nad kluczową technologią lub infrastrukturą. Tym samym przykładowo tzw. killer acquisitions (zabójcze przejęcia – przypis red.) innowacyjnych firm przez inwestorów zagranicznych staną się dużo trudniejsze, co zabezpieczy państwa członkowskie przed „wyciąganiem" technologii i surowców krytycznych poza UE.

Co to znaczy, że „proponowane przez UE regulacje mają zobowiązywać państwa członkowskie do większego monitorowania inwestycji zagranicznych"? Jak to będzie realizowane? Czy będzie jakaś „policja" od monitorowania inwestycji i czy będzie istniała jakaś selekcja lub rekomendacje dotyczące inwestycji ryzykownych?
MK: W praktyce oznacza to obowiązkowy, bardziej jednolity i lepiej skoordynowany nadzór nad inwestycjami w całej UE. Więcej transakcji będzie podlegać kontroli, a jej przebieg ma być w ramach Unii prowadzony na spójniejszych niż dotychczas zasadach. Inwestorzy będą musieli zweryfikować, czy działalność przejmowanego podmiotu w którymkolwiek państwie członkowskim obejmuje sektor objęty obowiązkową kontrolą. W takim przypadku konieczne będzie złożenie stosownych zgłoszeń do wyznaczonych organów nadzoru.
DA: Egzekwowanie przepisów dotyczących kontroli inwestycji zagranicznych odbywa się już teraz i zostanie utrzymane na poziomie krajowym – w Polsce funkcja ta niedawno została przeniesiona z prezesa UOKiK do Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Organy z poszczególnych państw członkowskich analizują transakcje na podstawie krajowych ustaw (w Polsce to ustawa z dnia 24 lipca 2015 r. o kontroli niektórych inwestycji). Komisja Europejska sama nie blokuje transakcji – uczestniczy w procesie współpracy, wydając opinie, które dane państwo członkowskie musi wziąć pod uwagę. Sankcje za brak przestrzegania obowiązków (brak zgłoszenia) także wynikają głównie z prawa krajowego, np.: kary finansowe, kary pozbawienia wolności czy sankcja nieważności transakcji. Organy mogą w skrajnych przypadkach, w wyniku prowadzonego postępowania, zablokować transakcje przed jej dokonaniem. Wprowadzenie nowego systemu może natomiast spowodować nowelizację polskich przepisów o kontroli inwestycji zagranicznych. ©℗

eprasa.pl ef0c47b69b

PRACA RYNEK PRACY SIĘ ZMIENIA, A FIRMY NIE NADĄŻAJĄ

Nowy trend uderzy w etaty

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowoczesne agencje zatrudnienia przestają być wyłącznie dostawcą pracowników, a stają się partnerem technologicznym w obszarze HR – mówi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska, zasiada również w zarządzie Polskiego Forum HR.

Na polskim rynku pracy liczba pracowników tymczasowych w 2025 r. była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego

Strefa Biznesu: Jak wyglądał rynek pracy tymczasowej w ubiegłym roku? O ile procent ten rynek wzrósł i jakie są prognozy na następne miesiące tego roku?
Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska, zasiada również w zarządzie Polskiego Forum HR: Liczba pracowników tymczasowych w 2025 roku była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego, a liczba godzin przepracowanych przez tych pracowników o 2%, według Polskiego Forum HR. Nadal jednak są to niższe wyniki niż w roku 2021, kiedy nastąpiło ożywienie po pandemii. Jest to czas stabilizacji rynku, który będzie się utrzymywał również w roku 2026. Oczywiście sytuacja różnie kształtuje się w poszczególnych branżach. Sektor logistyki jest stabilny i takim pozostanie, jednak branża automotive jest zmienna. Z pewnością dużym wyzwaniem, z jakim mierzą się agencje pracy tymczasowej, jest rotacja pracowników. Niskie bezrobocie, duża podaż ofert pracy i presja na wyższe zarobki powodowały, że pracownicy łatwo zmieniali pracodawcę.

Z wielu analiz dowiadujemy się, że pracodawcy wykazują ostrożność w rekrutacjach stałych pracowników. Czy to może sprzyjać zmianom w kierunku poszukiwania pracowników tymczasowych?
Kluczowe jest tutaj pytanie, z czego wynika ograniczenie rekrutacji. Jeżeli jest to kwestia niepewności i potrzeba elastyczności, to tak. Firmy chętniej będą korzystać z pracy tymczasowej. Podobnie w przypadku potrzeby sprawdzenia kompetencji przed stałym zatrudnieniem, firmy chętnie korzystają z pracy tymczasowej. Według przeprowadzonego przez Trenkwalder badania wyzwań pracodawców, 31% ankietowanych wskazało niedobór kwalifikacji jako jeden z głównych problemów w 2025 roku. Jeżeli jednak firma traci zamówienia i ogranicza produkcję, to nie ma potrzeby utrzymywania żadnych etatów. Według raportu MIK Polskiego Instytutu Ekonomicznego 75% firm deklaruje, że aktualne zasoby produkcyjne są wystarczające do realizacji zamówień, a pozostałe w większości raportują nadwyżkę. To pokazuje, że prognozowanie rozwoju rynku pracy tymczasowej jest bardzo złożone i zależne od kondycji gospodarki oraz strategii poszczególnych firm.

FOT. ILUSTRACYJNE D. GDESZ/POLSKA PRESS

Stabilna sytuacja na rynku pracy tymczasowej generalnie utrzyma się w tym roku, ale np. w branży automotiv możliwe są zmiany

Obserwujemy, że praca tymczasowa przestaje być domeną wyłącznie dużych graczy; coraz częściej korzystają z niej także mniejsze firmy

Jakie nowe trendy, jeśli chodzi o pracę tymczasową, widać teraz na rynku?
Wysokie koszty pracy są dziś największym wyzwaniem pracodawców (mówi o tym nasz raport „Wyzwania polskich pracodawców na rynku pracy 2025"), co skłania do poszukiwania elastyczności i uznania pracy tymczasowej jako elementu strategicznego, a nie tylko doraźnego czy operacyjnego. Obserwujemy, że praca tymczasowa przestaje być domeną wyłącznie dużych graczy – coraz częściej korzystają z niej także mniejsze firmy, traktując ją jako praktyczne narzędzie zarządzania zmiennym popytem. Po pracę tymczasową chętniej sięgają też firmy, które zatrudniają obcokrajowców, do tej pory korzystały z outsourcingu. Nowelizacja ustawy o cudzoziemcach z czerwca ubiegłego roku zakazuje zatrudniania obcokrajowców na outsourcingu, co przesuwa szalę zainteresowania w kierunku pracy tymczasowej.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Liczba pracowników tymczasowych w 2025 roku była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego, a liczba godzin przepracowanych przez tych pracowników o 2% – mówi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska

85% procesów kadrowych jest już zautomatyzowanych, co skraca czas obsługi zarówno pracowników, jak i klientów

Agencje pracy tymczasowej w rekrutacjach, ale i współpracy z firmami, wspomagają się już automatyzacją? Jaka jest skala korzystania z tych rozwiązań?
Jak wskazuje raport HR Tech Changer autorstwa Polskiego Forum HR, aż 98% ankietowanych agencji korzysta dziś z automatyzacji procesów HR – przede wszystkim w obszarze tzw. miękkiego HR, czyli rekrutacji i onboardingu.
W części twardej, obejmującej digitalizację dokumentacji pracowniczej i rozliczeń, poziom wdrożeń pozostaje niższy, co w dużej mierze wynika z uwarunkowań legislacyjnych i wciąż istniejących wymogów papierowych. W przypadku Trenkwalder poziom digitalizacji jest już bardzo wysoki – obecnie około 85% procesów kadrowych mamy zautomatyzowanych, co realnie skraca czas obsługi zarówno pracowników, jak i klientów. Co istotne, z raportu wynika również, że blisko 30% firm nie planuje w najbliższych miesiącach inwestycji w narzędzia HR. To właśnie ten segment może coraz częściej sięgać po wsparcie agencji zatrudnienia nie tylko w zakresie pozyskania pracowników, lecz także w obszarze zapewnienia szybkiej, zautomatyzowanej i zgodnej z przepisami obsługi kadrowej.
W praktyce oznacza to, że nowoczesne agencje zatrudnienia przestają być wyłącznie dostawcą pracowników, a stają się partnerem technologicznym w obszarze HR. Dla firm odczuwających presję przyspieszenia i cyfryzacji procesów kadrowych współpraca z agencją to często najszybsza droga do wdrożenia nowoczesnych rozwiązań – bez konieczności samodzielnych, kosztownych inwestycji i ryzyka pozostania w tyle za oczekiwaniami kandydatów oraz rynku.

W rekrutacjach stałych początek ub. roku przyniósł mniejszą niż planowana liczbę projektów, jednak w drugiej połowie roku odnotowaliśmy wzrosty

Mówiła pani o sytuacji na całym rynku pracy w Polsce. A jakie wyniki odnotowała wasza firma?
Pod kątem liczby pracowników tymczasowych i przepracowanych godzin był to stabilny rok utrzymujący poziom roku 2024. W kwestii rekrutacji stałych, początek roku zgodnie z trendami rynkowymi przyniósł mniejszą niż planowana liczbę projektów, jednak w drugiej połowie roku odnotowaliśmy wzrosty.
W 2025 roku duże nakłady zasobów kierowaliśmy w stronę automatyzacji procesów i skracania czasu obsługi zarówno kandydatów, pracowników, jak i klientów. Dynamiczne zmiany technologiczne, a także oczekiwania kandydatów i pracowników oraz wyzwania legislacyjne sprawiają, że podobnie jak inne firmy stajemy przed koniecznością ponownej weryfikacji strategii i świeżego spojrzenia na rynek pracy oraz na zakres usług, jakie świadczymy. ©℗

eprasa.pl ef0c47b69b

Uważam, że na wesela nie powinny być zapraszane dzieci

Agnieszka Hyży w „Halo, tu Polsat!” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Agnieszka Kaczorowska umie poprawić humor
Tancerka i jej partner Marcin Rogacewicz wzięli udział w konferencji prasowej nowej ramówki TVP. Kiedy wysłanniczka Radia Zet zapytała ją, co poprawia Marcinowi humor w 5 minut, Kaczorowska odpowiedziała, zanosząc się od śmiechu: Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. – To prawda” – potwierdził Rogacewicz.

Pola Wiśniewska jednak ma nadzieję
W związku Michała i Poli Wiśniewskich nie dzieje się najlepiej. Publikują w sieci wpisy, które sugerują, że ich relacja wymaga naprawy. Podczas wizyty w „Pytaniu na śniadanie” influencerka została zapytana o sytuację w małżeństwie.
– Ja wychodzę z założenia, że dopóki rozmawiamy, jest nadzieja – stwierdziła.

Doda musiała oddać czas

Okazuje się, że piosenkarka nie jest w pełni zadowolona z serialu dokumentalnego poświęconego jej karierze i życiu. – Za mało jest w nim mojej pracy, jeżeli chodzi o rzeczy związane z estradą. Za dużo zajęli miejsca faceci. Nie zasłużyli na to. Trzy odcinki serialu, sześciu byłych partnerów. Dostali więcej czasu niż powinni – oznajmiła w „Vivie”. I dodała: Muszę kosztem swojego życia dawać przestrzeń osobom, które na to nie zasłużyły, a one tylko opowiadają o tym, jak mi przeszkadzały w karierze.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Koliber
TVP 1, 20:30
Joey Jones jest weteranem wojny w Afganistanie, któremu grozi sąd wojskowy. Zaszywa się w Londynie i żyje jak bezdomny. Pewnej nocy zostaje napadnięty i pobity, a wtedy pojawia się okazja, by przybrać zupełnie nową tożsamość. W znalezieniu pracy i wyjściu na prostą pomaga mu siostra zakonna. Jednak przeszłość może wrócić jak echo.

Wolność
TVP Kultura, 21:25
Przed rodziną Vidalów ostatnie wakacje z babcią Angelą, która jest chora na Alzheimera. Jej osamotniona wnuczka, Nora, nawiązuje przyjaźń z Libertad, córką kolumbijskiej opiekunki babci. Razem odkrywają świat.

Liga Sprawiedliwości
TVN, 22:45
Zainspirowany ofiarnym czynem Supermana Bruce Wayne, który odzyskał wiarę w ludzkość, prosi swojego nowego sprzymierzeńca, Dianę Prince, o pomoc w pokonaniu nowego, potężnego wroga.

Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa
Polsat, 23:35
Polska, lata 70. XX wieku. Chłopak odkrywa, że adrenalina jest tym, co wywołuje radość. Nieustannie szukający mocnych doznań bohater zaczyna dostrzegać blichtr życia poza granicą prawa.

KRZYŻÓWKA NR 29

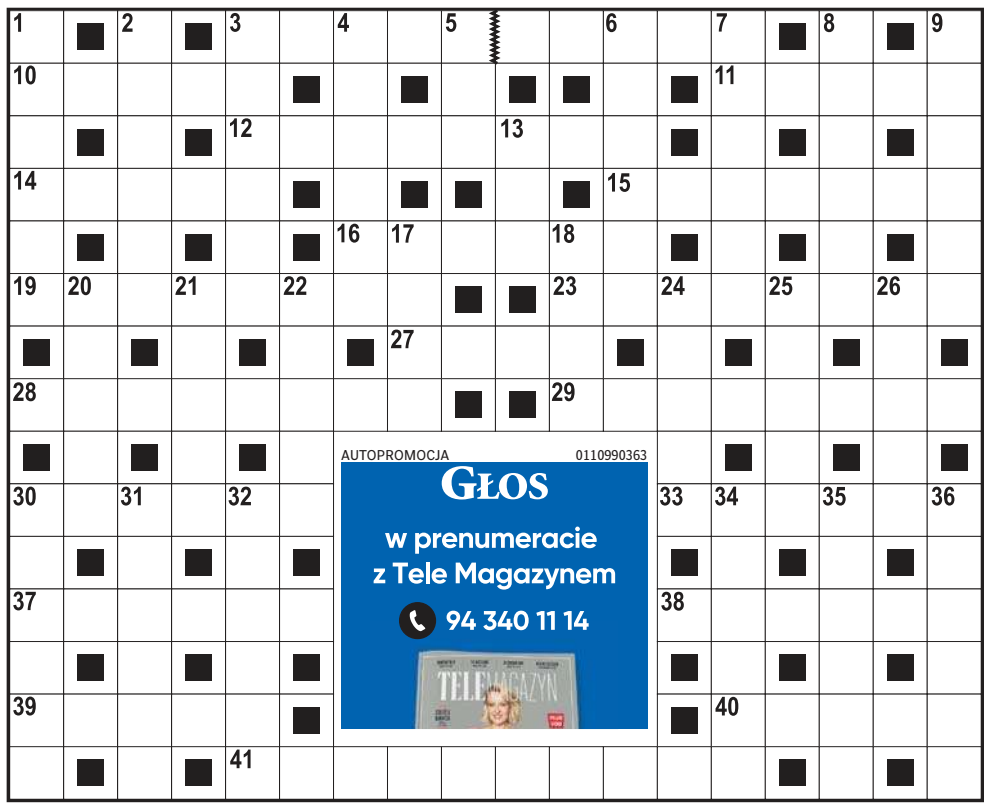

Poziomo:
3) uprawnia do prowadzenia pojazdów,
10) sznurki do wiązania,
11) rzadki, kowalny metal,
12) grecka bogini łowów,
14) ozdobne nakrycie stołu,
15) przestroga na przyszłość,
16) japońskie drzewko w doniczce,
19) ornament w formie wypukłego pasma perełek,
23) uroczysty przegląd wojsk,
27) dolna część kadłuba statku,
28) Anna z powieści Lwa Tołstoja,
29) okład kosmetyczny na twarz,
30) elektroniczna działa najszybciej,
33) rodzaj farby olejnej,
37) diabeł z kaszubskich pieśni ludowych i opowiadań,
38) podoficer na statku,
39) włosy związane razem z tyłu głowy,
40) należał do partii Romana Dmowskiego,
41) gęsty likier jajeczny.

Pionowo:
1) zwrotka sonetu lub limeryku,
2) ponowne przybycie do miejsca, w którym się już było,
3) element koła samochodowego,
4) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie bramy,
5) bardzo ciężki i twardy metal,
6) pojedyncze lub złożone,
7) … Menuhin, wirtuoz skrzypiec,
8) wonny kwiat w wazonie,
9) „… dla reportera”, program interwencyjny w TVP,
13) często występuje z igrekiem,
17) rzeka w Polsce i Czechach,
18) imię autora cyklu sonetów „Nad głębiami”,
20) gromada bizonów lub antylop,
21) mała …, a cieszy,
22) ilasta skała osadowa, składnik ciężkich gleb,
24) Bob, reżyser filmu „Kabaret”,
25) złośliwy duszek, chochlik,
26) płyta używana w stolarstwie,
30) film z rolą Krystyny Jandy,
31) np. rzeczownik i przymiotnik to … mowy,
32) dodatek do własnej fryzury,
34) narzędzie do wbijania gwoździ,
35) litera greckiego alfabetu,
36) polne lub morskie.

ROZWIĄZANIE NR 28

O	R	L	A	P	E	R	Ć	■	■	S	Z	M	A	R	A	G	D
■	U	■	W	■	P	■	W	Ó	D	Z	■	Ą	■	U	■	A	■
F	I	L	I	P	I	K	I	■	■	O	P	T	Y	M	I	Z	M
■	N	■	Z	■	K	■	K	E	N	T	■	W	■	B	■	D	■
S	A	M	O	P	A	Ł	■	G	■	■	B	A	K	A	R	A	T
Z	■	A	■	E	■	A	M	O	R	K	A	■	A	■	E	■	Ę
P	A	P	I	R	U	S	■	■	Ó	■	N	O	H	A	J	E	C
I	■	K	■	Ł	■	K	R	A	Ż	E	K	■	A	■	O	■	Z
C	Z	A	B	A	N							S	Ł	O	N	K	A
■	D	■	A	■	I							Z	■	S	■	O	■
C	O	L	L	I	E							P	A	T	Y	N	A
■	B	■	I	■	F							A	■	R	■	N	■
D	Y	M	S	Z	A							L	E	O	N	I	D
■	C	■	T	■	R							T	■	G	■	C	■
U	Z	D	A	■	T	E	C	H	N	I	K	A	■	A	G	A	R

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna decyzja przyniesie znacznie lepszy efekt i zysk.
Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obowiązkach. Wieczór nagrodzi Cię spokojem i ulgą.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otworzą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać uważnie, bo w czyichś słowach kryje się ważna wskazówka.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o emocje i domowe sprawy. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi nastrój wszystkim wokół.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać uwagę. Wykorzystaj ją mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że osiągniesz dzięki temu widoczny postęp.
Rak (22.06 - 22.07)
Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spokojne tempo przyniesie najlepsze rezultaty.
Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać przeczuciom, szczególnie w sprawach finansów i relacji.
Panna (23.08 - 22.09)
Pojawi się szansa na coś nowego. Horoskop na dziś to wskazówka, by otworzyć się na zmianę, nawet jeśli wymaga to sporej odwagi...
Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja przyniesie efekty. Nie zniechęcaj się drobiazgami. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że jesteś bliżej celu niż myślisz.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych. Podziel się nim. Horoskop dzienny wróży, że zyskasz dzięki temu wsparcie i uznanie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zwolnij tempo i zadbaj o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że chwila ciszy pomoże uporządkować myśli i odzyskać energię.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Porządek i plan to klucz do sukcesu. Unikaj perfekcjonizmu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że wystarczy zrobić krok naprzód.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ef0c47b69b

Coraz więcej emerytów wpada w drugi próg podatkowy. Dzieje się tak, „za karę", że ZUS im dużo płaci

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kolejne osoby wpadają w drugi próg podatkowy. Jest wśród nich coraz więcej emerytów. Jakie mają dochody najbogatsi seniorzy?

- Pracowałam na stanowiskach kierowniczych przez wiele lat, skończyłam dwa kierunki studiów. W czasie, gdy inne kobiety „tylko" wychowywały dzieci, ja ciągle dokształcałam się i brałam wszystko, jak leci po godzinach, czasami padałam. Za to dwójka moich dzieci weszła w dorosłość z własnymi mieszkaniami, bo było mnie stać, żeby im je kupić. Zasłużyłam i mam wysoką emeryturę, ale to strasznie niesprawiedliwe, ile muszę oddać fiskusowi. To kara za to, że kiedyś byłam bardziej przedsiębiorcza niż inne kobiety? - pyta pani Elżbieta z Bydgoszczy, która ma 14 tys. zł „na rękę" emerytury.

Ona i coraz więcej innych emerytów wpada w drugi próg podatkowy. Przypomnijmy, to osoby, które osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 roku, w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł.). Stawką dla drugiego progu, 32 procent, opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 procent, jak w pierwszym progu.

Nie ma szczegółowych danych, ilu emerytów płaci 32 proc. podatku, ale liczba osób w 2. progu rośnie. Jak przekazał nam Bartosz Stróżyński, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy, ich liczba w województwie kujawsko-pomorskim wzrosła z 60 370 w 2023 roku do 76 281 w 2024, co oznacza, że było ich w tym regionie 20 proc., a rok wcześniej - 18 proc.

Wśród nich są, oczywiście, m.in. seniorzy. A już na pewno ci, którzy wypracowali spore świadczenia.

Przykłady?

Seniorka, która ma najwyższą emeryturę w Kujawsko-Pomorskiem, 39 957,60 zł brutto (bez dodatków), jest również krajową rekordzistką wśród kobiet. Na swoje świadczenie pracowała 61 lat, kończąc karierę zawodową w wieku 81 lat. Dziś ma 90 lat.

- To najwyższe świadczenie w naszym regionie wypłaca bydgoski Oddział ZUS. To emerytura według zreformowanych zasad obliczona ze zwaloryzowanych składek emerytalnych i kapitału początkowego - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Drugą najwyższą emeryturę wypłacaną przez oddział ZUS w Bydgoszczy pobiera 76-letni mężczyzna i jest to kwota 26 033,07 zł brutto. Przepracował 56 lat, w tym 6 nieskładkowych, a na emeryturę przeszedł w wieku 74 lat, czyli o dziewięć lat później niż powszechny wiek emerytalny. Trzecie co do wysokości świadczenie w regionie - 24 871,44 zł brutto - wypłaca toruński oddział ZUS. Otrzymuje je 83-letni mężczyzna, który na emeryturę przeszedł w wieku 79 lat, mając 45 lat stażu pracy.

Może się też zdarzyć, o czym pisze serwis biznes.interia.pl, że osoby, które przechodzą na emeryturę i dostają odprawę również wpadną, w związku z tym, w 2. próg. Portal zapytał Ministerstwo Finansów, czy jest jakaś ulga, która pozwala uniknąć nowym emerytom „pułapki drugiego progu".

Ministerstwo Finansów wyjaśnia, że osoby, które weszły w wiek emerytalny (60 lat - w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn) mogą korzystać ze zwolnienia od podatku dochodowego przychodów do kwoty 85 528 zł. To właśnie ta ulga pozwala na uniknięcie wpadnięcia w drugi próg emerytom osobom, którzy dostaną odprawę.

- Przychody z tzw. pracy na etacie, do których zaliczana jest również odprawa emerytalna, mogą korzystać ze wskazanego zwolnienia, o ile wypłata tego przychodu podatkowego nastąpi przed wypłatą emerytury - wyjaśnia resort finansów.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:
Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty

aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA 0011483335

Gmina Postomino

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY POSTOMINO

o przystąpieniu do sporządzenia

1. **Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wzdłuż drogi powiatowej pomiędzy obrębami Nacmierz – Rusinowo**
2. **Zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miejscowości Jarosławiec**
3. **Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy skrzyżowaniu ulicy Bałtyckiej i Uzdrowiskowej w miejscowości Jarosławiec**
4. **Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zejścia nr 5 w miejscowości Jarosławiec plaża „Dubaj"**

Na podstawie art. 17 pkt 1 *ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.).*

zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Postomino uchwał:

1. Nr XIII/142/25 z dnia 11 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wzdłuż drogi powiatowej pomiędzy obrębami Nacmierz - Rusinowo.
2. Nr XI/112/24 z dnia 30 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miejscowości Jarosławiec.
3. Nr XXI/220/25 z dnia 19 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy skrzyżowaniu ulicy Bałtyckiej i Uzdrowiskowej w miejscowości Jarosławiec.
4. Nr XV/161/25 z dnia 14 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zejścia nr 5 w miejscowości Jarosławiec plaża „Dubaj".

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planów miejscowych w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Postomino 76-113 Postomino 30, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl lub adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka lub e-Doręczeń: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19. Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej, jeśli posiada, a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskujący może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres korespondencyjny lub numer telefonu.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 *ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),* zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognoz oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

1) W formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Postomino, Postomino 30, 76-113 Postomino,
2) Ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Postomino, pokój nr 2 w godz. 8:00-14:00
3) Za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: ug@postomino.pl, adres skrzynki ePUAP /postomino/SkrytkaESP lub adres e-doręczenia: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19.

Wnioski do ww. projektu planów miejscowych i ich strategicznych ocen oddziaływania na środowisko można składać w terminie do **20 marca 2026 roku.**

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Postomino.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Postomino, pozyskiwanych od osób, których dane dotyczą, wynikające z art. 13 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) RODO, można uzyskać na stronie: *www.postomino.bip.net.pl/* w zakładce RODO.

Wójt Gminy Postomino

eprasa.pl ef0c47b69b

Stand Up, czyli będzie prosto z mostu, no i raczej śmiesznie

Jerzy Wicher
Na scenie

Śmiech bywa najlepszym komentarzem do rzeczywistości. A stand-up – jej najostrzejszym lustrem. Choć dziś kojarzy się z klubową sceną, mikrofonem i światłem punktowym, jego historia sięga znacznie dalej. Od XIX-wiecznych amerykańskich monologistów, przez brytyjskie music halle, po legendy pokroju Richarda Pryora czy George'a Carlina – zawsze chodziło o jedno: człowieka i jego opowieść.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Stand-up nie potrzebuje fajerwerków. Ekspedycja Level 2 zapowiada się jako kolejny krok w budowaniu szczecińskiej przestrzeni dla inteligentnej, bezpośredniej komedii. Wydarzenie odbędzie się dziś w EXP Pub & Games Room o godz. 19.

Ta tradycja żyje i ma się dobrze także w Szczecinie. Przed nami kolejna odsłona wydarzenia, które coraz śmielej wpisuje się w mapę lokalnych wieczorów z humorem – Stand-up Ekspedycja Szczecin – Level 2. Jak udała się poprzednia impreza? Tego do końca nie wiemy, bo organizatorzy postanowili ogłosić kolejną jeszcze zanim pierwsza na dobre wybrzmiała. Taki trik. Wyprzedzamy rzeczywistość. Możemy więc założyć, że było świetnie. Choć – jak donoszą zaufane źródła – fajerwerki i tańczące pawiany to być może była lekka przesada. Tym razem ma być równie intensywnie, ale jeszcze celniej.

Na scenie pojawi się Martyna Podwysocka – komiczka, która z wdziękiem łączy występy solowe z działalnością w kolektywie „Do bigosu". Jej styl to mieszanka codziennej obserwacji, kontrolowanej irytacji i zaskoczenia, które przychodzi w najmniej spodziewanym momencie. Potrafi opowiadać o sprawach zwyczajnych tak, że nagle zaczynają brzmieć jak absurdalny eksperyment społeczny. W internecie można znaleźć jej występy, ale – jak wiadomo – stand-up najlepiej smakuje na żywo. W bezpośrednim kontakcie, gdy każda pauza i każde spojrzenie budują napięcie.

Drugim gościem Ekspedycji będzie Arnold Cytrowski, którego część widzów może kojarzyć z formatu „Masz Minutę". Tam twierdził, że szczególną sympatią darzą go starsze kobiety – choć czasu na rozwinięcie tej tezy nie miał wiele, bo podobno musiał wracać do przerzucania książek i pisania żelastwa. Albo odwrotnie. W Szczecinie przerzuci za to kilka solidnych żartów i – kto wie – dopisze kolejny rozdział historii Ekspedycji. Jego humor bywa dynamiczny, momentami przewrotny, oparty na sprawnym operowaniu absurdem i słowną grą.

Wieczór poprowadzą Mateusz Pałka i Konrad Danczewski – duet, który pilnuje, by energia nie spadała ani na moment. Ich rola to nie tylko zapowiedzi, ale też spoiwo całego wydarzenia: komentarz, reakcja, improwizacja.

Zanim jednak gwiazdy przejmą mikrofon, scena trafi do odważnych w pierwszej części wieczoru – podczas open mic. To esencja standupu w jego najbardziej pierwotnej formie. Kilka minut, jeden mikrofon i publiczność, która weryfikuje każde zdanie.

KRÓTKO

SZCZECIN

Kopenhaga w Teatrze Polskim

FOT. ARCHIWUM GS24.PL

„Kopenhaga" to dramat przepełniony filozoficznymi pytaniami o granice odpowiedzialności ludzi nauki i etyczne źródła naszych decyzji. Na przecięciu politycznej poprawności, poczucia fałszywego patriotyzmu i humanistycznych pobudek, Frayn wikła bohaterów w niebezpieczną grę. godz. 19

KOSZALIN

Kowalska akustycznie

Kasia Kowalska jest jedna z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych polskich artystek. Ma na swoim koncie wiele prestiżowych nagród w tym: Fryderyki, Superjedynki, MTV European Music Awards, oraz ponad milion sprzedanych płyt. Każdy z jej albumów pokrył się kilkukrotną platyną. Autorka wielu przebojów: „Prowadź mnie", „A to co mam", „Wyznanie", „Coś optymistycznego", „Wyrzuć ten gniew", „Spowiedź", „Antidotum", „To co dobre", „Być tak blisko", „Co może przynieść nowy dzień". Choć od wydania pierwszej płyty minęło wiele czasu i wiele w jej życiu się wydarzyło, to pewne rzeczy pozostały niezmienne: jej niecodzienna wrażliwość na dźwięk, miłość do muzyki i pasja z jaką ją wykonuje.

Koncert Kasi Kowalskiej tym razem w wyjątkowej, akustycznej odsłonie. Filharmonia, godz. 19

SŁUPSK

Klasyczny balet na dziś

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

„Jezioro Łabędzie" to wyjątkowy spektakl baletowy, wspaniale wykonany przez renomowany Królewski Balet Klasyczny pod dyrekcją Marcin Rolczyńskiego. Ta klasyczna produkcja, stworzona przez Piotra Czajkowskiego, jest jednym z najbardziej znanych i ukochanych baletów na całym świecie. Spektakl „Jezioro Łabędzie" opowiada poruszającą historię miłości, magii i poświęcenia. Fabuła koncentruje się wokół młodego księcia Zygfryda, który zakochuje się w pięknej Odettcie, przemienionej w łabędzia. godz. 19:00, Filharmonia

POGODA

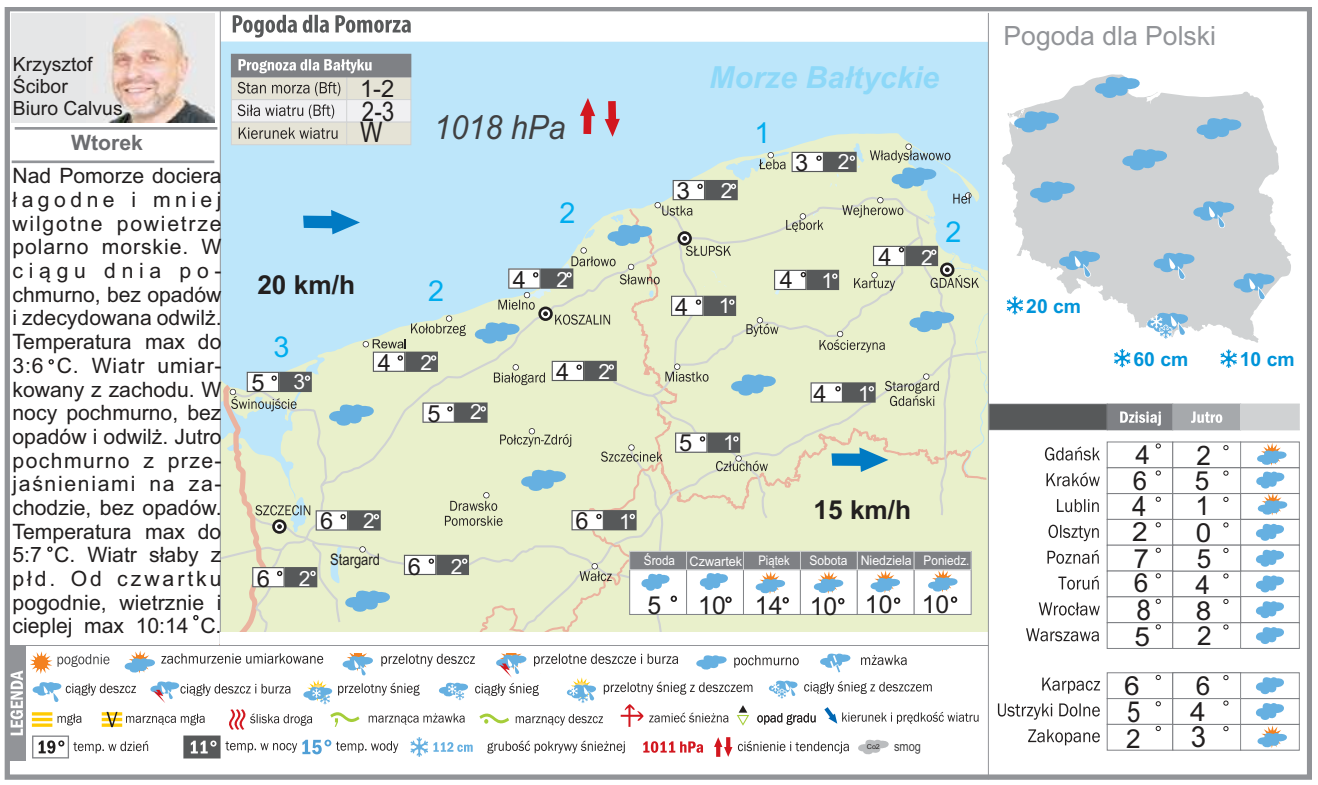

eprasa.pl ef0c47b69b

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CEREMONIA ZAKOŃCZENIA W WERONIE NA DŁUGO POZOSTANIE W PAMIĘCI KIBICÓW

Płomień zgasł, lokum dla medalisty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry zamknęła XXV Zimowe Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Zgasły znicze, które płonęły w obu miastach gospodarzach od 6 lutego.

Uroczystość zamknięcia największej sportowej imprezy czterolecia odbyła się w starożytnym amfiteatrze w Weronie. Honorowe miejsca zajęły premier Włoch Giorgia Meloni oraz Kirsty Coventry, dla której były to pierwsze igrzyska w roli przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Coventry podziękowała za wspaniałą gościnę Włochom, którzy „zorganizowali nowy rodzaj zimowych igrzysk i wyznaczyli nowy, bardzo wysoki standard na przyszłość".

Na pożegnanie igrzysk gospodarze przygotowali spektakl zatytułowany „Beauty in Action", opowieść o Italii prowadzonej przez artystów. Wystąpili m.in. popularna aktorka filmowa Benedetta Porcaroli, słynny tancerz Roberto Bolle, wokalista Achille Lauro, producent muzyczny i twórca hitów Gabry Ponte oraz Major Lazer, czyli międzynarodowa formacja didżejów.

Wcześniej w defiladzie chorążych poszczególnych reprezentacji polską flagę nieśli srebrny medalista olimpijski w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów Władimir Semirunnij oraz startująca w short tracku Gabriela Topolska. Po chorążych do amfiteatru wszedł wielobarwny tłum sportowców, m.in. grupa ok. 20 Polaków, którzy startowali w igrzyskach.

Zgodnie z tradycją Włosi przekazali flagę olimpijską gospodarzom następnych zimowych igrzysk. Odbędą się one w 2030 roku w Alpach Francuskich, a pod tą nazwą kryją się dwa regiony administracyjne: Owernia-Rodan-Alpy oraz Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże.

W igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo startowało łącznie 2871 zawodników z 92 krajów w rekordowej liczbie 116 konkurencji.

FOT. PAP/EPA/TERESA SUAREZ

Flaga olimpijska opuściła maszt i została przekazana w ręce przedstawicieli Francji. To właśnie w tym kraju odbędą się XXVI Zimowe Igrzyska Olimpijskie

Polacy zdobyli cztery medale - trzy srebrne i brązowy. Trzy z nich wywalczył 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak: indywidualnie srebrny na obiekcie normalnym i brązowy na dużym, a razem z Pawłem Wąskiem srebrny w konkursie duetów. Poza tym urodzony w Jekaterynburgu, ale reprezentujący od roku Polskę Władimir Semirunnij sięgnął po srebro w łyżwiarskim wyścigu na 10 000 m.

Klasyfikację medalową wygrała zdecydowanie Norwegia z rekordowym dorobkiem 41 medali, w tym 18 złotych, przed Stanami Zjednoczonymi - 33, w tym 12 triumfów. Polska zajęła 21. miejsce.

Największa polska gwiazda igrzysk - Kacper Tomasiak zdobył w niedzielę mistrzostwo Polski w skokach narciarskich, które rozegrane zostały na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle. Srebrny medal wywalczył Dawid Kubacki, a brąz Paweł Wąsek. W rywalizacji kobiet zwyciężyła Anna Twardosz, srebro zdobyła Pola Bełtowska, a brąz Nicole Konderla-Juroszek, która po konkursie ogłosiła zawieszenie kariery. Zawody kobiet i mężczyzn na obiekcie w Wiśle Malince z uwagi na silny wiatr i padający deszcz zakończono po pierwszej serii.

Skoczkowie już niebawem wracają do rywalizacji w Pucharze Świata. W sobotę i niedzielę - o godz. 13.30 - rozegrane zostaną konkursy indywidualne na skoczni mamuciej w Bad Mitterndorf. W zawodach w Austrii nie wystąpi Tomasiak, którego w dniach 5-7 marca czekają mistrzostwa świata juniorów w Lillehammer. 19-latek będzie w Norwegii zdecydowanym faworytem do zdobycia złotego medalu.

- Myślę, że forma fizyczna jest w miarę w porządku. Poza tym sezon nie będzie już trwał długo - powiedział po zawodach w Wiśle skoczek mieszkający w Bielsku-Białej.

Tomasiak podczas igrzysk zarobił niemal dwa miliony złotych. W poniedziałek otrzymał też od firmy Profbud mieszkanie w Warszawie w miasteczku Polskich Mistrzów Olimpijskich. ©℗

Raport kadrowiczów Urbana: Szymański i Zalewski na plus

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Do barażowego meczu z Albanią już niewiele ponad miesiąc, zatem kibice z uwagą śledzą formę wybrańców Jana Urbana.**

Biało-Czerwoni grali w miniony weekend w czołowych europejskich ligach. Zachwycili Sebastian Szymański i Nicola Zalewski, asystując w meczach dla Stade Rennes i Atalanty, natomiast Robert Lewandowski zaliczył kolejny słaby występ w Barcelonie.

Szymański przygodę w Rennes nie zaczął dobrze. W czterech pierwszych meczach nie strzelił bramki ani nie zaliczył asysty. Francuski klub przegrał każde z tych spotkań: najpierw z Lorient 0:2, następnie z Monaco 0:4, z Marsylią w Pucharze Francji 0:3 i z Lens. Po tych klęskach klub zwolnił trenera i zatrudnił Francka Haise, który odmienił drużynę. W tym polskiego piłkarza, który po transferze z Fenerbahce Stambuł powoli adaptował się w nowym kraju.

Polak zbieranie liczb przed marcowymi barażami rozpoczął od asysty przeciwko PSG, a w niedzielę posłał wybitne podanie w meczu z Auxerre. Szymański kapitalnym przerzutem obsłużył Estebana Lepaula. W meczu z powodu kontuzji nie grał drugi z Polaków - Przemysław Frankowski.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

W miniony weekend w ligach TOP 5 wróżnili się przede wszystkim Sebastian Szymański i Nicola Zalewski, asystując w meczach Stade Rennes i Atalanty

Niestety, fatalny mecz w Hiszpanii rozegrał Lewandowski. Kapitan reprezentacji dostał szansę od pierwszej minuty w meczu z Levante. Grał słabo, choć i tak wydaje się, że lepiej niż w kilku poprzednich meczach. Oddał dwa strzały, ale oba były tylko potwierdzeniem, że „Lewy" jest w kiepskiej formie. 37-latek został zmiażdżony w hiszpańskiej prasie. Został nazwany „fatalnym, zbyt wolnym, niewystarczającym i niedokładnym".

We Włoszech błysnął przede wszystkim Zalewski. W 61. minucie kapitalnie dośrodkował z rzutu rożnego na głowę Mario Pašalicia, a Chorwat doprowadził do wyrównania na 1:1. Ostatecznie Atalanta wygrała 2:1 z broniącym tytułu mistrzowskiego na Półwyspie Apenińskim SSC Napoli.

Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w podstawowym składzie bez większych problemów pokonał niżej notowane US Lecce (2:0). Choć reprezentant Polski nie zdobył bramki ani nie zanotował asysty, włoskie media nie szczędziły mu pochwał, przede wszystkim za kreowanie gry i znakomity przegląd pola.

Przed ekipą z Mediolanu trudniejsze wyzwanie już dziś. 24 lutego Inter czeka rewanż u siebie z FK Bodø/Glimt w Lidze Mistrzów. W pierwszym spotkaniu, które Zieliński rozpoczął na ławce rezerwowych, podopieczni trenera Christiana Chivu przegrali 1:3 i aby doprowadzić do dogrywki, muszą odrobić dwubramkową stratę.

Rewanże 1/16 finału Ligi Mistrzów.; wtorek, 24 lutego
18:45 Atletico Madryt - Club Brugge 3:3;
21:00 Bayer Leverkusen - Olympiakos Pireus 2:0;
21:00 Inter Mediolan - Bodø/Glimt 1:3;
21:00 Newcastle United - Karabach Agdam 6:1.

We wtorek w jeszcze trudniejszym położeniu znajdzie się bramkarz Mateusz Kochalski i jego Karabach Agdam. Azerski zespół z Polakiem między słupkami przegrał aż 1:6 z angielskim Newcastle United, stawiając się w praktycznie beznadziejnej sytuacji przed rewanżem.

Weekendowe występy reprezentantów Polski z zagranicznych lig
Bramkarze:
Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z Augsburgiem.
Łukasz Skorupski (Bologna) - mecz z Udinese odbył się wczoraj.
Obrońcy:
Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Rio Ave.
Matty Cash (Aston Villa) - 74 minuty w zremisowanym 1:1 meczu z Leeds.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa.
Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadrą w wygranym 1:0 meczu z Rio Ave.
Jan Ziółkowski (AS Roma) - 6 minut w wygranym 3:0 meczu z Cremonese.
Pomocnicy:
Jakub Kamiński (FC Köln) - 90 minut i asysta w zremisowanym 2:2 meczu z Hoffenheim.
Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Trabzonsporem.
Filip Rózga (Sturm Graz) - 24. minuty w wygranym 1:0 meczu z BW Linz.
Michał Skóraś (KAA Gent) - 90. minut w przegranym 0:1 meczu z Cercle Brugge.
Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - rozegrał mecz 23 lutego.
Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 78 minuty w wygranym 3:0 meczu Auxerre.
Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - asysta, 90 minut i żółta kartka w wygranym 2:1 meczu z Napoli.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Lecce.
Napastnicy:
Adam Buksa (Udinese) - mecz z Bolonią rozegrany został wczoraj.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 66 minut w wygranym 3:0 meczu z Levante.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Al-Arabi.
Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 9 minut w wygranym 2:0 meczu z OFI Kreta.
©℗

eprasa.pl ef0c47b69b

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS STOŁOWY

Rozegrano VI odsłonę Grand Prix Regionu Sławieńskiego w Tenisie Stołowym. Do rywalizacji przystąpiło 17 uczestników w trzech kategoriach- młodzik, junior, senior. Klasyfikacja końcowa VI turnieju. Młodzik: 1. Bartosz Kozioł, 2. Cyprian Szeffler, 3. Mikołaj Art. Junior: 1. Igor Kozłowski, 2. Dominik Kozioł. Senior: 1. Romuald Bobis, 2. Piotr Brzozowski, 3. Ireneusz Partyka.

FOT. PZKOSZ.PL

LIGI HALOWE

II liga koszykarzy: BNG Kutno - Żak Koszalin 99:78. Najwięcej punktów dla Żaka zdobył - Mateusz Kulis 18 (zdj.). Żak jest 4. w tabeli.
II liga piłkarek ręcznych: SPR Koszalin - Jutrzenka Płock 29:31. SPR jest na 7. miejscu.

Karol Angielski: Nastawiliśmy się na orkę

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzeba mieć w piłce trochę szczęścia. My to szczęście mieliśmy, ale na nie zapracowaliśmy całym zespołem - mówi Karol Angielski, napastnik Pogoni Szczecin.**

FOT. KARINA TROJOK/POLSKA PRESS

Karol Angielski (drugi z lewej) nie odpuszczał. Walczył mocno w destrukcji

Portowcy po wygranej w Zabrzu (pierwszej od prawie 17 lat na obiekcie Górnika) awansowali na 9. pozycję w tabeli, ale ścisk punktowy jest taki, że przewaga nad strefą spadkową wciąż jest minimalna. Ta sytuacja wpływa też na taktykę Pogoni w meczach.

Już przed meczem z Górnikiem Zabrze trzeba było założyć, że kluczem do sukcesu będzie obrona. Zachowanie czystego konta mogło zaprocentować z przodu. Szczęście Wam dopisało.

Karol Angielski: Przede wszystkim nastawiliśmy się na walkę, na orkę na boisku, bo wiemy, że Górnik Zabrze jest bardzo niebezpieczny u siebie i potrafi atakować. Można powiedzieć, że w pierwszej połowie cofnęliśmy się i mało atakowaliśmy, mało ryzykowaliśmy. Myślę, że druga połówka lepiej już wyglądała pod względem naszego ataku pozycyjnego. Wiadomo, nie było zbyt wiele tych sytuacji, ale dla nas najważniejszy nie był styl, bo najważniejsze były trzy punkty, które ostatecznie mamy.

Graliśmy na boisku wicelidera, który miał realne szanse, żeby wskoczyć na pozycję lidera i mocno włączyć się do walki o mistrzostwo Polski.

Dokładnie. A my? My mamy swój cel. Mamy swoje założenia. Wykonaliśmy je, można powiedzieć, w stu procentach, bo osiągnęliśmy cel, czyli trzy punkty. Wiadomo, że jeśli patrzymy indywidualnie na mecz, to na pewno wymagania są dużo większe z mojej strony, bo tych tych sytuacji bramkowych było i jest mało, ale szukam tej bramki. Chcę strzelić, bo wiadomo, że ona mi pomoże i trochę pchnie mnie do przodu.

Widziałem, że cierpiałeś na boisku, bo po pierwsze sytuacji bramkowych brakowało, ale z drugiej strony było widać też duże zaangażowanie, praca, praca i jeszcze raz praca.

Tak, mamy na ten moment takie ustawienie, żebyśmy mocno walczyli na całym boisku i to rozpoczyna się ode mnie, gdy rywal ma piłkę. Bardzo dużo pracujemy w defensywie, mimo że jesteśmy ofensywnymi zawodnikami. Tego trener od nas wymaga. Poskutkowało to tym, że w dwóch ostatnich meczach zdobyliśmy sześć punktów. Wiem, że mecze nie były najpiękniejsze z naszej strony, ale są efektywne. Chciałbym dołożyć jeszcze bramki z mojej strony. Wtedy będę jeszcze bardziej szczęśliwy, ale teraz jestem szczęśliwy, bo jako zespół wygraliśmy i wygraliśmy drugi mecz rzędu.

Zaraz na początku spotkania były dwa groźne strzały Górnika - w słupek i poprzeczkę, ale później jeszcze większa koncentracja i konsolidacja w defensywie i gospodarze sytuacji nie mieli.

Te dwa strzały ich napędziły, ruszyli na nas, ale już po meczu z Arką nabraliśmy przekonania, że możemy zagrać na zero. Wiadomo, że trzeba mieć w piłce trochę szczęścia. My to szczęście mieliśmy, ale na nie zapracowaliśmy całym zespołem. Była orka na boisku. Byliśmy zespołem, który osiągnął swój cel. Wyrwaliśmy te trzy punkty na bardzo ciężkim terenie.

Wierzyliście, że tak się zakończy szczęśliwie, czy jednak w ostatnim kwadransie było nastawienie na bronienie bezbramkowego remisu. Remis też byłby dobrym wynikiem w sytuacji Pogoni w tabeli PKO Ekstraklasy.

Nie będę ukrywał, że przede wszystkim chcieliśmy zagrać bardzo dobrze w defensywie. To miało nam dać szansę, by pokusić się o coś z przodu. Tych sytuacji było trochę jak na lekarstwo. Wiem, że styl nie był atrakcyjny, ale na ten moment nie jest najważniejszy. Wiemy, w jakiej byliśmy niedawno sytuacji. Teraz jest bardziej komfortowa, ale chcemy pójść za ciosem. Mamy mecz w sobotę z Widzewem Łódź. Wiemy dobrze, na co nas stać, a będziemy na pewno chcieli sięgnąć po kolejne trzy punkty.

©℗

Od oświadczyn po obietnicę transferu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Prezes Pogoni Szczecin Alex Haditaghi wciąż zaskakuje swoją aktywnością w mediach społecznościowych. W ostatnich dniach kilka razy rozgrzał czujność dziennikarzy i fanów Portowców.

Przed meczem z Górnikiem Zabrze prezes Haditaghi znów był aktywny w mediach społecznościowych. Na początku pochwalił się, że wybranka serca przyjęła jego oświadczyny. Później tak słodko nie było. W piątek pojawiła się informacja, że EPA Omnia (należąca m.in. do Jarosława Mroczka - byłego prezesa Pogoni) domaga się pieniędzy za zerwanie współpracy w temacie księgowości klubu. Haditaghi informował o tym w grudniu. Temat jednak wrócił i Haditaghi odniósł się do roszczeń.

- Może Mroczek i jego prawnicy chcieliby również publicznie wyjaśnić, dlaczego Pogoń płaciła ogromne sumy rok po roku jego prywatnej firmie? Jakie usługi oferowała jego firma za te pieniądze? Czy otrzymywali jakiekolwiek pieniądze bez odpowiedniej umowy z Pogonią? Czy EPA Omnia pobierała stawki rynkowe, czy też osiągnęła o wiele większy zysk z Pogoni? Zadaję pytania, ponieważ kibice Pogoni, w tym ja, zasługują na przejrzystość i odpowiedzi. Miasto zasługuje na odpowiedzi. Ich pozew to nic więcej niż tylko szum medialny. Kiedy wyniki naszych audytów i śledztw zostaną upublicznione, wiele osób będzie zszokowanych - tak m.in. dopytywał się szef klubu.

Dodajmy, że Mroczek nie odniósł się do tych informacji, a sprawa pewnie skończy się w sądzie. Przy okazji Haditaghi poinformował, że Pogoń spłaciła ostatniego kredytodawcę - Kozłowski Toyota (2 mln zł).

- W 11 miesięcy spłaciliśmy wszystkich pożyczkodawców - podkreślał.

W sobotę był mecz w Zabrzu. W drodze działacze zatrzymali się na stacji w Renicach, a Haditaghiego zaskoczyła atrakcja, czyli żyjący tam od lat krokodyl.

- Żadne stworzenie stworzone do rzek i słońca nie powinno spędzać życia w betonowym pomieszczeniu. Jestem gotów osobiście pokryć wszystkie koszty jego bezpiecznego przeniesienia do Meksyku, USA lub do certyfikowanego sanktuarium krokodyli - zaapelował.

Na samym stadionie Haditaghi oglądał mecz m.in. z Patrykiem Dziczkiem. Klub zakontraktował pomocnika Piasta już w styczniu, ale nie przekonał działaczy z Gliwic, by już teraz zgodzili się na transfer.

O wzmocnienia cały czas dopominali się dziennikarze i kibice, a okienko transferowe zamknięte będzie w Polsce w środę. - Prezes lubi niespodzianki - odpowiedział kapitan Pogoni Kamil Grosicki pytany o transfery.

Plotek nie brakowało. W niedzielę Haditaghi obiecał kibicom ogłoszenie transfer, jak klub sprzeda 16 tys. biletów na Widzew. Do chwili zamknięcia tego wydania „Głosu" tzw. oficjałki nie było, ale portal goal.pl poinformował, że blisko Pogoni jest 23-letni Filip Cuić. Napastnik Goricy i reprezentacji Bośni strzelił w tym sezonie 6 bramek. Ma 188 cm.

Haditaghi obiecał też kibicom, że Pogoń spróbuje zatrzymać m.in. Fredrika Ulvestada czy Leo Borgesa, którym w czerwcu kończą się kontrakty. ©℗

W Darłowie podzielili kasę

Tomasz Turczyn
sport@gk24.pl

W Urzędzie Gminy Darłowo podpisano umowy z organizacjami, które w 2026 roku będą realizować zadania publiczne w obszarze wspierania i upowszechniania kultury fizycznej i sportu.

W gminie Darłowo podzielono konkursowe 330 tysięcy zł. Wójt gminy Radosław Głażewski , podkreślił, że rok 2026 będzie kolejnym etapem konsekwentnego wzmacniania inicjatyw sportowych - zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dorosłych oraz seniorów.

Przyznane dotacje umożliwią zwiększenie zajęć sportowych, organizację turniejów oraz wydarzeń rekreacyjnych.

Dotacje otrzymali:

- Gminne Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe - 240 000 zł (w praktyce te środki są na piłkę nożną, fundusze kluby dzielą między sobą na dodatkowym zebraniu; w praktyce w gm. Darłowo działają dwa z seniorami: Błękitni Stary Jarosław, LZS Kowalewice - A-Klasa, Passat Bukowo Morskie - okręgówka plus Wiekowianka Wiekowo - młodzież)
- Klub Kolarski „Ziemia Darłowska" - 70 000 zł
- Klub Biegacza „Darłowskie Charty" - 12 000 zł
- Klub Sportowy „Stocznia Darłowo M&W" - 8 000 zł

Każda z organizacji otrzymała voucher potwierdzający wysokość dotacji oraz podpisała umowę określającą zakres zadania, harmonogram i zasady rozliczenia środków. - Wsparcie to stanowi ważny impuls dla środowisk sportowych, które dzięki stabilnemu finansowaniu mogą planować działania z wyprzedzeniem i podnosić jakość swojej oferty - podkreśla wójt Radosław Głażewski. ©℗

eprasa.pl ef0c47b69b